

# WIADOMOŚCI

## ŁOMŻYŃSKIE

3 (47)  
GRUDZIEŃ  
'91

NUMER ŚWIĄTECZNY - 40 STRON

CZYTELNIA WBP

CENA 8000 ZŁ



W numerze: ● **JAK ŚWIĘCONO BOŻE NARODZENIE  
NA KURPIACH**

● **KSIĄDZ BOLESŁAW LISZEWSKI**

● **ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
OD WOJEWODY ŁOMŻYŃSKIEGO  
I TPŻŁ**

● **W OBRONIE SENATORA RYSZARDA BENDERA**

● **PROBLEMY MUZEUM OKRĘGOWEGO W ŁOMŻY**

● **WIADOMOŚCI WOJEWÓDZKIE**

● **MUZYCZNY PREZENT OD TPŻŁ**

**DODATEK: WIADOMOŚCI RATUSZOWE**





## SPIS TREŚCI

<i>Phil Bosmans</i>	CO TO DAJE?	1
<i>Phil Bosmans</i>	GDZIE SĄ KWIATY	2
◆	STANOWISKO KLUBU PARLAMENTARNEGO ZChN W SPRAWIE OŚWIADCZENIA PANI SENATOR Z. KURATOWSKIEJ	5
◆	POWSTANIE RADY SPOŁECZNEJ D/S SZKOLNICTWA WYŻSZEGO PRZY WOJEWODZIE ŁOMŻYŃSKIM	7
<i>Andrzej Bobrow</i>	JAK POWSTAŁO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE im. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO	8
<i>Jerzy Jastrzębski</i>	PROBLEMY MUZEUM OKRĘGOWEGO	9
<i>Adam Chętnik</i>	ŻYCIE I OBYCZAJE KURPIÓW	12
◆	WYNIKI KONKURSU NA PIOSENKĘ LUB PIEŚŃ O ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ	14
◆	MUZYCZNY PREZENT OD TPZŁ	15
<i>Urszula Raszkiewicz</i>	JAK ŚWIĘTOWANO BOŻE NARODZENIE NA KURPIACH	19
<i>Fabian Gosiewski</i>	PIERWSZE W POLSCE TECHNIKUM EKOLOGICZNE W WOJEWODZINIE	22
<i>Jan Sołowianuk</i>	ŁOMŻYŃSKIE DARY DLA OJCA ŚWIĘTEGO	22
<i>Witold Jemielity</i>	KSIĄDZ BOLESŁAW LISZEWSKI	25
◆	PAMIĘCI KSIĘDZA JERZEGO	28
<i>Mirosław Reszewicz</i>	MIEDZY BRONOWEM A PIĄTNICĄ	29
◆	WIADOMOŚCI WOJEWÓDZKIE	30
◆	KORESPONDENCJA	33
◆	WIADOMOŚCI HUMORYSTYCZNE	34
◆	WIADOMOŚCI OPTYMISTYCZNE	35
◆	WIADOMOŚCI BIURA PRACY	37
<i>Roman Ciborowski</i>	WSPOMNIENIA	39
◆	DODATEK: WIADOMOŚCI RATUSZOWE	

Z okazji  
zbliżających się  
Świąt Bożego Narodzenia  
i Nowego 1992 roku  
najserdeczniejsze życzenia  
wszelkiej pomyślności,  
szczęścia, zdrowia  
i spokoju  
- wszystkim Oddziałom  
TPZŁ, Łomżniakom  
w kraju i zagranicą,  
działaczom i sympatykom  
Towarzystwa

składają  
Zarząd Główny TPZŁ  
i Redakcja  
Wiadomości Łomżyńskich

### ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

Po dwuletniej przerwie w Klasztorze Ojców Kapucynów będziemy mogli znów podziwiać ruchomą szopkę. Do betlejemskiej stajenki przybędą tak jak dawniej Trzej Królowie, Mikołaj Kopernik, Sienkiewicz, Jagiełło, Sobieski, a postać Papieża-Polaka przypomni Jego czerwową wizytę w naszym mieście.

Prawie 100 postaci biblijnych i historycznych dla Polski odwiedza Łomżę od 1946 roku, kiedy to zakonnik Klasztoru OO. Kapucynów - Ojciec Pius ożywił je po raz pierwszy.

Jakie to proste... dwa silniki, ślimakowe przekładnie, 18 wózków na drewnianych prowadnicach, a jakie piękne. Koniecznie należy to zobaczyć!

foto gabs: *Krzysztof Sokolik*

Wydawnictwo: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel. 28-33

Rada Redakcyjna: Marian MIESZKOWSKI - przewodniczący; Ryszard BENDER, Józef BABIEL, Tadeusz DUDO, Donata GODLEWSKA, Jerzy KIERAŻYŃSKI, Romuald KOZŁOWSKI, Czesław OLEKSY, Marek PRZEŹDZIECKI, Grażyna KULESZA SZYPULSKA, - członkowie.

Zespół redakcyjny: Tadeusz DUDO - redaktor naczelny; Józef BABIEL, Donata GODLEWSKA, Romuald KOZŁOWSKI, Marian MIESZKOWSKI.

Zdjęcia: Józef BABIEL, Karol URBACKI, archiwum fot. TPZŁ

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów oraz zmian tytułów; nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Skład komputerowy i lamowanie: Zakład Poligraficzny SCAN BIT Witold Kotliński - Łomża, ul. Berlinga 5/5, tel. 21-74

Druk: Drukarnia XD Mirosław Jankowski, Łomża ul. Raginisa 14a, tel. 31-56



# WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE

3(47)  
GRUDZIEŃ  
'91

## TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ ODZNACZONE

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski  
Krzyżem za zasługi dla Związku Harcerstwa  
Polskiego  
Odznaką za zasługi dla Województwa  
Łomżyńskiego  
Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej  
Medalem Polskiego Towarzystwa  
Turystyczno-Krajobrazowego

### Z R Z E S Z A

wszystkich łomżyniaków związanych  
uczuciowo ze swoim miastem i ziemią  
łomżyńską

### P O B U D Z A

inicjatywy społeczno - kulturalne  
i gospodarcze

### D B A

o kultywowanie i popularyzowanie  
tradycji, obyczajów i folkloru  
ziemi łomżyńskiej

### Ł A C Z Y

wszystkich Łomżyniaków zamieszkałych  
w kraju i za granicą

Konto złotówkowe  
PBK O/Łomża 374404 - 58984 - 132

Konto dewizowe  
PBK P/Łomża 374404 - 58984 - 151 - 5787

### ODDZIAŁY:

- Białystok
- Gdańsk
- Kolno
- Koszalin
- Kraków
- Lublin
- Łomża
- Łódź
- Nowogród
- Olsztyn
- Stawiski
- Warszawa
- Zambrów

## CO TO DAJE?

żyć skromnie i zwyczajnie, być dobrym, nie zabiegać o bogactwo, nie zazdrościć, nie narzekać, nie skarżyć się, pomagać, być uprzejmym, odwiedzać chorych, nie żałować sił dla innych, potem zdrzemnąć byle gdzie, wspólnie jeść i pić...

Czynić to wszystko bez przymusu, nie z konieczności, ale dlatego, że ci to sprawia radość, dlatego, że jesteś człowiekiem, bliźnim, że żyjesz. Czy wiesz, co ci dziś zagraża? Żyjesz w epoce rachunku kosztów i zysków. Ludzie pytają: ile to kosztuje? A jaki będzie zysk? Co będę z tego mieć? Oblicza się wydajność i opłacalność. Stale się kalkuluje. Stale ma się coś do zrobienia. I człowiek jest przepracowany, ale liczy. Nie ma czasu, ale liczy. Muszą z tego być pieniądze. Stale muszą wpływać pieniądze. Zapomina się, że piękno życia odnajduje się w chwilach, kiedy przestaje się liczyć, kiedy się jest po prostu człowiekiem żyjącym skromnie i z zadowoleniem. Ludzie żyją coraz dłużej, ale nie coraz szczęśliwiej. Najpierw pracują, aby żyć, ale potem praca nie pozwala im pamiętać o życiu. Ludzie niczego nie zrozumieli. Nadal uważają, że szczęście polega na tym, żeby dużo mieć, dobrze jeść i długo żyć.

## JAK MOŻNA BYĆ TAK GŁUPIM W CZASACH PANOWANIA WIEDZY!

Broń się przed tym! Nie jesteś maszyną skonstruowaną do określonej produkcji. Jesteś czymś więcej niż twoja funkcja, twoja posada, zawód, praca. Przede wszystkim jesteś człowiekiem — aby żyć, aby się cieszyć, aby kochać, aby być „dobrym człowiekiem”. I tylko to jest rzeczywiście ważne na świecie!

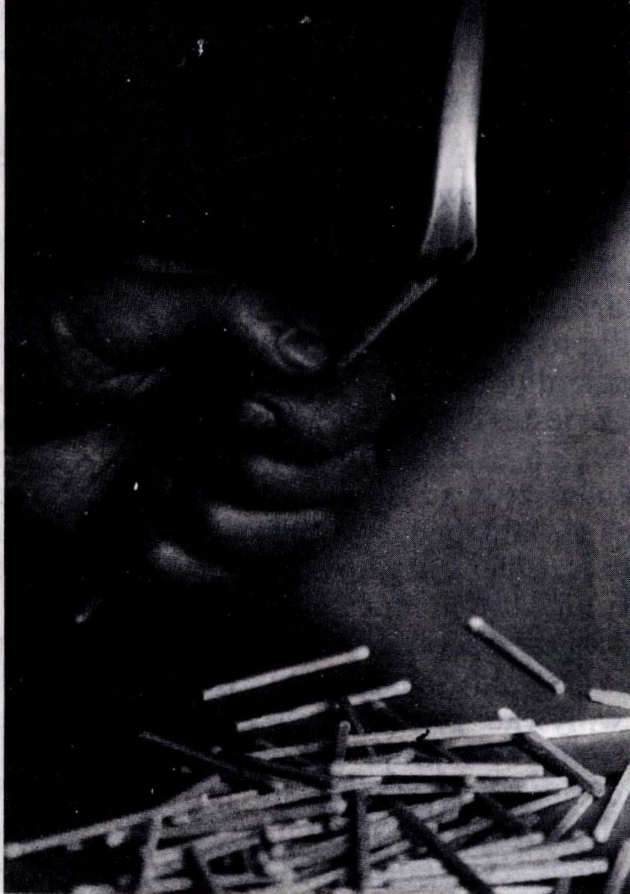
*Phil Bosmans*

„Nie zapomnij o radości”

Wyd. PALLOTTINUM



*Kto na drodze swego życia  
zapalił choćby jeden płomyk nadziei  
dla pogrążonego w czarnej godzinie,  
ten nie żył daremnie.*



**NIECH  
WYDARZENIA  
TAMTYCH DNI  
LUDZKIEJ  
SOLIDARNOŚCI  
POZOSTANĄ  
NA ZAWSZE  
W NASZEJ  
PAMIĘCI**

*Phil Bosmans*

## GDZIE SĄ KWIATY?

Gdzie się podziały kwiaty?  
Kwiaty radości życia,  
Kwiaty dobra i piękna -  
w dzienniku telewizyjnym,  
w gazetach,  
w codziennych rozmowach?  
Zwiędły i obumarły  
w lawinie wiadomości o nienawiści i gwałtach  
w relacjach o mordach i skandalach.  
Nikt nie widział kwiatów.  
Zwiędły i obumarły  
na ustach zwiastunów nieszczęścia,  
w portfelach ludzi spekulujących na sensacjach.  
Gdzie pozostały jeszcze kwiaty?  
Kwiaty drobnych życzliwych gestów  
wzajemnej pamięci,  
którymi obdarowują:  
mąż żonę,  
żona męża,  
jedni drugich,  
wszyscy wzajemnie?  
Kwiaty uśmierciło nasze samolubstwo,  
nasza dziecinna drażliwość.

Podeptano je  
w czasie zimnej wojny,  
rozgrywanej w naszych domach.  
Gdzie się podziały kwiaty?  
Kwiaty poczucia bezpieczeństwa,  
źródła naszej radości,  
kwiaty, które możemy dawać sobie w darze?  
**OTO TWOJE SERCE,**  
i oto człowiek, który cię potrzebuje:  
Okaż mu życzliwość  
jak wspaniały bukiet kwiatów.  
Dlaczego tak wielu ludzi nie ma nic z życia?  
Bo nie mają przyjaciół.  
Nie znają nikogo, na kogo mogliby liczyć.  
Z nikim nie utrzymują bliskich kontaktów.  
Nikt nie okazuje im sympatii,  
żaden kwiat, nie rozkwita dla nich.  
A kwiaty potrafią czynić cuda!  
I nie muszą to być kwiaty kosztowne,  
lecz zwyczajne i skromne:

**UŚMIECH, DOBRE SŁOWO,  
ŻYCZLIWY GEST.**

Najskromniejszy kwiat, podarowany z serca,  
opowiada prześliczną historię,  
baśń niezwykłą  
o kawałku nieba na ziemi,  
gdzie ludzie są aniołami,  
gdzie wszystkie niepokoje, ból i lzy  
znajdują ukojenie,

**GDZIE LUDZIE KWITNĄ,  
WZAJEMNIE DLA SIEBIE  
— JAK KWIATY.**

*„Nie zapomnij o radości”*

Wydawnictwo PALLOTTINUM



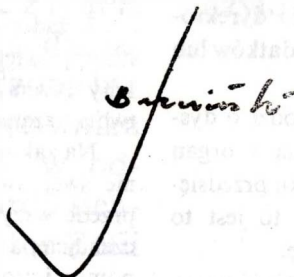
## WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI

*Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia pragnę wszystkim mieszkańcom naszej pięknej Ziemi Łomżyńskiej złożyć jak najserdeczniejsze życzenia.*

*Niech ten tak radosny i przeżywany przez każdego w szczególny sposób — Dzień — umocni i zespoli Nas duchowo, doda Nam sił i wytrwałości w pokonywaniu trudności życia codziennego.*

*Życzę Państwu, aby wypełnione nadzieją oraz oparte na mocnych podstawach wolnego, demokratycznego państwa, starania o zapewnienie i poprawę poziomu życia rodziny, wsi, miasta mogły się spełnić w Nowym 1992 roku.*

*Z wyrazami głębokiego szacunku  
podziękowaniem za pracę, cierpliwość i zrozumienie  
Wojewoda Łomżyński*



*Łomża, 1991.12.09*



## PYTANIE DO PANA WOJEWODY ŁOMŻYŃSKIEGO JERZEGO BRZEZIŃSKIEGO

*Coraz więcej niepokoju i obaw wzbudza w społeczeństwie wzrastające bezrobocie.*

*Jaka jest kondycja ekonomiczna i perspektywa działalności największych podmiotów gospodarczych, których wojewoda łomżyński jest organem założycielskim?*

## A OTO ODPOWIEDŹ WOJEWODY

Przyznam, że redakcja „Wiadomości Łomżyńskich” zadała mi pytanie z grupy tzw. pytań trudnych.

Trudność udzielenia prostej i bardzo jednoznacznej odpowiedzi, bo jak mi się wydaje, nie chodzi nam o podanie paru liczb, wskaźników, wyliczeń sukcesów czy porażek, wynika z paru tu tylko zasygnalizowanych powodów:

**po pierwsze** jesteśmy świadkami procesu formowania rządu i wypracowania przez tenże rząd polityki gospodarczej państwa;

**po drugie** zbliżamy się do końca roku i im bliżej tego końca, jak wszystkim wiadomo, mamy coraz szczuplejszy budżet;

**po trzecie** stoimy przed sejmową dyskusją na temat ustawy budżetowej na rok przyszły.

Proszę również pamiętać o tym, że Wojewoda jest przede wszystkim przedstawicielem rządu w terenie. Wszystkie jego działania są więc pochodną polityki rządu.

Aktualnie na terenie województwa funkcjonują 34 przedsiębiorstwa państwowe, dla których Wojewoda pełni funkcję organu założycielskiego.

Wprowadzona z dniem 1 września br. zmiana ustawy o przedsiębiorstwach państwowych zwiększyła możliwości działania organu założycielskiego.

Określono w niej m.in. postępowanie likwidacyjne przedsiębiorstw. Zmieniono na korzyść uprawnienia organu założycielskiego dotyczące powoływania i odwoływania dyrektorów, np. w przypadku nie płacenia przez zakład podatków lub dywidendy przez 3 kolejne miesiące.

Uległy również zmianie uprawnienia, jeśli chodzi o dysponowanie majątkiem, tzn. jeśli w ciągu miesiąca organ założycielski nie wyrazi zgody na wniesienie majątku przedsiębiorstwa do spółki, lub dokonanie darowizny, to jest to równoznaczne z odmową na tego typu transakcję.

I wreszcie zmiana ustawy wprowadziła w życie nowe zasady postępowania naprawczego, a mianowicie pozwala

organowi założycielskiemu na powołanie 1-osobowego Zarządu Komisarycznego.

Kondycja zakładów jest bardzo zróżnicowana.

Spośród największych zakładów, mających kluczowy wpływ na gospodarkę województwa, dobre wyniki finansowe (ok. 10 mld zysku netto po 3 kwartałach br.) notuje PPS w Łomży, a także największa w województwie firma budowlana tj. ŁPB (ponad 4 mld zysku po 3 kwartałach).

Natomiast jako trudną sytuację uznać musimy wyniki finansowe dwóch zakładów bawełnianych, które notują wysokie, sięgające kilkudziesięciu miliardów złotych straty. Trzeba jednak powiedzieć, że są one, niestety, porównywalne do negatywnych wyników przemysłu bawełnianego w całym kraju.

Jeśli chodzi o Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” to pełna realizacja ustaleń współpracy z kontrahentami z Ukrainy i Azerbejdżanu powinna zapewnić przetrwanie zakładu i utrzymanie produkcji oraz zatrudnienia na obecnym poziomie.

W tym miejscu dziękuję załodze i dyrekcji zakładów za dynamiczność działań i poszukiwanie wszelkich możliwych prób ratowania majątku swego zakładu.

Znacznie trudniejsza jest sytuacja w ŁZPB „Narew”, bowiem rosnące zobowiązania i straty spowodowały wstrzymanie kredytowania przez bank i z początkiem października br. zmuszony byłem do powołania Zarządu Komisarycznego.

Zarząd opracował program naprawczy, którego pełna realizacji zależy od wznowienia kredytów.

W przypadku pogorszenia się sytuacji w przedsiębiorstwie rozważana jest możliwość wszczęcia postępowania przygotowawczego do likwidacji zakładu.

I tak dochodzimy do kwestii kluczowej dla naszej gospodarki, a mianowicie do przekształceń organizacyjnych i własnościowych przedsiębiorstw państwowych w województwie łomżyńskim.

Proszę zauważyć, iż wszyscy uczestnicy koalicji formującej rząd są zgodni co do konieczności tego procesu w skali całego kraju. Myślę, że nie będę opisywał zaawansowania przekształceń własnościowych w przedsiębiorstwach — to dobra okazja do następnej naszej rozmowy — natomiast proszę wszystkie przedsiębiorstwa o aktywność idącą w tym kierunku, o dynamikę działań, o nie wyczekiwanie na specjalne środki płynące z budżetu. Mówię o tym dlatego, że Wojewoda nie ma możliwości decydowania o ich wykorzystaniu, a obowiązują go limity, ściśle określone zadania celowe, na które otrzymuje środki.

Z zadowoleniem przyjąłem utworzenie Agencji Rolnej, Łomżyńskiego Stowarzyszenia Biur Rolniczych, Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, ponieważ m.in. te instytucje tworzą szansę na rozwój gospodarczy naszego województwa.

Na zakończenie chcę prosić wszystkich państwa o skupienie swej uwagi na sprawach gospodarczych, o aktywność przede wszystkim ludzi młodych. Nie bądźcie pasywni, nie czekajcie, a znajdziecie we mnie i podległej mi administracji pomoc i zrozumienie.

Łomża, 8.12.1991 r.



# STANOWISKO KLUBU PARLAMENTARNEGO ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO W SPRAWIE OŚWIADCZENIA PANI SENATOR ZOFII KURATOWSKIEJ

---

W dniu 12 listopada Telewizja Polska opublikowała oświadczenie pani senator Zofii Kuratowskiej, że zrezygnowała z kandydowania do funkcji przewodniczącego Komisji Spraw Zgranicznych Senatu, albowiem konkurowanie do tej funkcji z senatorem Ryszardem Benderem nie dało się pogodzić z jej godnością i autorytetem społeczno-politycznym. Informację o tym oświadczeniu zamieściły również inne środki masowego przekazu.

Klub parlamentarny Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego protestuje przeciwko oświadczeniu pani senator Zofii Kuratowskiej i uznaje je za sprzecznym z podstawowymi wymaganiami kultury politycznej. Nie można się zgodzić z tym iż spory polityczne - także te które dzisiaj mają wymiar historyczny, prowadzone były przez poniżenie godności przeciwnika politycznego. Taki sens bowiem, w odniesieniu do osoby senatora Ryszarda Bendera miało oświadczenie pani senator Zofii Kuratowskiej.

Pan senator Ryszard Bender, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, to senator Rzeczypospolitej Polskiej został wybrany w wolnych wyborach i w swojej godności osobistej i politycznej jest równy pani Senator Kuratowskiej, tak jak każdy inny. Porażki polityczne doznane osobiście przez panią Zofię Kuratowską, stanowią niewątpliwie tło jej oświadczenia, nie mogą jednak prowadzić do usprawiedliwienia jej postępków. Chcemy, aby w polskim życiu politycznym, by w polskim sejmie i senacie był szanowany człowiek i słowo polityczne służyło Polsce.

Oświadczenie pani Senator Zofii Kuratowskiej nie szanowało człowieka i nie służyło Polsce.

Wiceprzewodniczący  
Klubu Parlamentarnego  
ZChN  
(—) Stefan Niesiołowski

Warszawa, dnia 18.XII.1991 r.



# KTO PRZESZKADZA... CZYLI REFLEKSJE O KULTURZE POLITYCZNEJ

**S**połeczeństwo łomżyńskie jest zbulwersowane trwającymi od dłuższego czasu atakami na senatora Ziemi Łomżyńskiej prof. dr hab. Ryszarda Bendera. Negatywne wypowiedzi niezgodne z prawdą pojawiły się w okresie przedwyborczym w Tygodniku „Kontakty” oraz w innych gazetach regionalnych.

Wśród kandydatów na posłów i senatorów województwa pojawiło się wiele nazwisk, mniej lub więcej znaczących osób. Kandydowali także ludzie, którzy według opinii najbliższego środowiska nie zasługiwali na to wyróżnienie. Prasa jednak stronnictwo i świadomie powstrzymywała się od krytycznych wypowiedzi za wyjątkiem kandydatury prof. Bendera.

W okresie przedwyborczym można było snuć domysły, kto jest zainteresowany w szkodzeniu kandydatowi Wyborczej Akcji Katolickiej, który w opinii społecznej miał największe szanse na uzyskanie mandatu. Czy Ryszardowi Benderowi, człowiekowi o wybitnej osobowości, o nieposzlakowanej opinii chce zaszkodzić lewica, czy ludzie niewierzący, a może kontrkandydaci?

**M**inęły wybory... Prof. Ryszard Bender mimo fałszywych oskarżeń został Senatoren Ziemi Łomżyńskiej z największą ilością głosów.

Okazuje się jednak, że Ryszard Bender ciągle jest zagrożeniem dla ludzi pewnego rodzaju „układów”. Natomiast jako wieloletni profesor Uniwersytetu Lubelskiego współpracował z Kościołem, w Łomży z Seminarium Duchownym, z placówkami naukowymi wielu krajów zachodnich.

**J**ako naukowiec, człowiek, miłujący prawdę dążył do wyjaśnienia „białych plam” w historii Polski. Powtarzaliśmy poprzednio, że to on dał świadectwo prawdzie podnosząc w ówczesnym sejmie zbrodnie NKWD w Katyniu. Świadczą o tym m.in. publikacje dotyczące tych problemów w dwóch kolejnych numerach ówczesnych białostockich „KONTRASTÓW”.

W tamtych czasach kandydował do sejmu „z minionej epoki” za wiedzą księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pracując w Sejmie nie zawiódł oczekiwań swego elektoratu. Nie wchodził w żadne polityczne układy, które byłyby sprzeczne ze społeczną nauką Kościoła, którą głosi na spotkaniach w różnych środowiskach, dementował natomiast nadużycia rządów **komunistycznych**. Dzięki swej postawie moralnej, wiedzy historycznej, jako członek ZChN został wiceprzewodniczącym Klubu Parlamentarnego. Mimo, że należy do „prawicy” nie ma w nim nienawiści, dlatego nawet broniąc się przed oszczerstwami nie stosuje prawa odwetu w ujawnianiu „grzechów przeszłości” swoich adwersarzy.

Jest współautorem dzieła „Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832-1939” (Warszawa 1981), autorem książki o kanonizacji przez Jana Pawła II Józefa Kalinowskiego pt.: „Powstaniec - Błogosławiony Rafał Kalinowski” (Warszawa 1986). Trzecie wydanie tej publikacji ma się ukazać w tym roku.

Obecnie R. Bender pracuje w dalszym ciągu jako profesor na KUL-u, a jako senator Ziemi Łomżyńskiej jest wiceprzewodniczącym ZChN i przewodniczącym tego klubu w senacie.

**P**ani senator Zofia Kuratowska, która zaatakowała w senacie naszego senatora, jest żoną jednego z najbardziej czołobitnych publicystów okresu bierutowsko-stalinowskiego. Po porażce w wyborach na marszałka i wicemarszałka senatu bała się przegranej z prof. R. Benderem w wyborach na przewodniczącym komisji spraw zagranicznych. Najpierw zgodziła się kandydować, a następnie tuż po wydrukowaniu jej nazwiska na drukach senackich zgodę swą wycofała.

Całą złość ze względu na swą decyzję pani Kuratowska skupiła na senatorze łomżyńskim, który ośmielił się rywalizować z nią w wyborach.

Dziwi jednak, że Telewizja Polska nadała tak duży rozgłos wystąpieniu pani Kuratowskiej (podobnie jak część prasy regionalnej).

Wystąpienie to nie mieści się w pojęciu kultury politycznej, sieje natomiast nienawiść, co słusznie stwierdził senator R. Bender w wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej.

**T**ak więc i my jesteśmy wielkoduszni, podpowiadając tylko pani Kuratowskiej, która była w poprzedniej kadencji senatorem i wicemarszałkiem „z układów”, że obywatele naszego kraju chcą widzieć na **stanowiskach** ludzi nowych, wybranych w demokratycznych wyborach i jeśli do takich wyborów pani Kuratowska nie ma odwagi stanąć to kultura polityczna wymaga innych zachowań. Pani Kuratowska zachowała się nie jak polityk, ale obrażona, zawiedziona i przegrana kobieta.

No cóż, kobietą jest na pewno!...

Nakoniec należałoby stwierdzić, że nasz Senator - profesor Ryszard Bender jest politykiem przyszłości. Na pewno będzie **budził** niekiedy wiele kontrowersji, a jego nazwisko będzie pojawiać się często na arenie politycznej, nie będzie więc pionkiem w grze parlamentarnej.

Życzymy mu sukcesów, które przyniosą niewątpliwe korzyści całej Polsce i jego ziemi rodzinnej.

Redakcja

Łomża, w grudniu 1991 r.



# POWSTANIE RADY SPOŁECZNEJ d/s SZKOLNICTWA WYŻSZEGO przy WOJEWODZIE ŁOMŻYŃSKIM

**C**elem przyśpieszenia decyzji dotyczących przyszłości Oddziału Zamiejscowego w Łomży Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, (o czym pisaliśmy w numerze 2 „WŁ”) Wojewoda Łomżyński zarządzeniem nr 45/91 z dnia 14 listopada 1991 roku powołał Społeczną Radę do Spraw Szkolnictwa Wyższego w Województwie Łomżyńskim.

Rada Społeczna ukonstytuowała się w dniu 6 grudnia br. Przewodniczącym Rady został prof. dr hab. Ryszard Bender, pierwszym zastępcą prof. dr Tadeusz Nowacki, wiceprzewodniczącymi: ksiądz dr Czesław Oleksy i mgr Marian Mieszkowski a sekretarzem Tadeusz Dudo. Ponadto członkami są: Henryk Kapuściak, Cezary Koczeń, Marek Przeździecki, Cecylia Sobolewska, Krystyna Śmietalo i Dariusz Syrnicki - ten ostatni jako przedstawiciel Samorządu Uczelnianego.

Na pierwszym posiedzeniu, w toku długotrwałej dyskusji, **jednomyślnie ustalono niezbędną istnienia w Łomży jednowydziałowej Uczelni Wyższej**, która zapewni możliwość kształcenia młodzieży nie tylko z naszego województwa. Kierunki i specjalizacje powinny być dostosowane do potrzeb województwa i makroregionu oraz rzeczywistych potrzeb społecznych.

Rada wyłoniła delegację do rozmów z prof. dr hab. Stanisławem Szteynem - rektorem WSP w Olsztynie celem wypracowania formuły organizacyjnej i statusu jako jednostki samodzielnej. Na posiedzeniu Rady wypracowano pismene stanowisko w dyskutowanych sprawach celem przedstawienia władzom WSP w Olsztynie.

Pozostaje oczekiwać na rezultaty podjętych działań.

# LIST OTWARTY

RADA SPOŁECZNA d/s SZKOLNICTWA WYŻSZEGO  
przy WOJEWODZIE ŁOMŻYŃSKIM

Łomża, dn. 06.12.91 r.

Jego Magnificencja  
prof. dr hab. Stanisław Szteyn  
Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej  
w Olsztynie

Rada Społeczna d/s Szkolnictwa Wyższego przy Wojewodzie Łomżyńskim na posiedzeniu w dniu 06.12.1991 r. uzyskała informacje od Wojewody Łomżyńskiego, że władze Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie mają zdecydować w dniu 17 grudnia br. o losach Oddziału Zamiejscowego w Łomży.

Według posiadanych informacji decyzje te mają iść w kierunku likwidacji Oddziału Zamiejscowego w Łomży. Groźba takiego zubożenia środowiska bulwersuje społeczeństwo łomżyńskie. Niezależnie od wszystkich słabości tej instytucji nie sądzimy, aby Pan Rektor i Senat chcieli być przeciwnikami ośrodka naukowego w Łomży.

Spółeczeństwo łomżyńskie gotowe jest dalej służyć pomocą i wspierać wszelkie inne sprawy zmierzające do dalszego rozwoju tej placówki. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie dotychczas włożyła wiele pracy i wysiłku do tworzenia tego wspólnego dzieła. Nie sądzimy, aby te działania można było przekreślić.

Dlatego też zwracamy się z prośbą do Jego Magnificencji Pana Rektora i Wysokiego Senatu o utrzymanie na czas określony dotychczasowego stanu.

Rada Społeczna zobowiązuje się do dnia 31 stycznia 1992 r. przedłożyć projekt przekształcenia Oddziału Zamiejscowego w Łomży w jednowydziałową uczelnię pedagogiczną.

Ta droga pozwoli na:

- zachowanie zasług WSP w Olsztynie dla budowy uczelni w Łomży,
- nie zmarnowanie wysiłku społeczeństwa łomżyńskiego,
- udostępnienie w większym stopniu możliwości kształcenia młodzieży Ziemi Łomżyńskiej,
- zaspokojenie potrzeb oświaty łomżyńskiej w zakresie kształcenia nauczycieli w niezbędnych kierunkach,
- uniknięcie trudnej sytuacji zatrudnionych w uczelni nauczycieli akademickich i pozostałego personelu.

Sądzimy, że zobowiązania moralne jakie WSP w Olsztynie przyjęło wobec społeczności województwa łomżyńskiego pozwolą Jego Magnificencji i Senatowi podjąć właściwą decyzję.

Z upoważnienia Przewodniczącego Rady  
prof. dr hab. Ryszarda Bendera

Wiceprzewodniczący Rady  
prof. dr Tadeusz Nowacki

Do wiadomości:

- 1) Samorząd Uczelniany
- 2) Prodziekan O/Z WSP



Andrzej Bobrow

## JAK POWSTAŁO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Niewiele jest szkół, których początki historii są ciągle tak świeże i żywe, jak historia Liceum Ogólnokształcącego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży, gdzie uczniowie i nauczyciele pamiętają pierwszą kupioną tablicę, gdzie pamięć obejmuje treść rozmów, gestów, pierwsze rozpoczęcie roku szkolnego. Nasza historia jest krótka - półtoraroczna - tyle zaledwie istnieje Liceum.

Jego idea, idea stworzenia pierwszego społecznego liceum, istniała znacznie wcześniej. Zamysł jej realizacji rodziły się podczas spotkań grupy nauczycieli szkół łomżyńskich między innymi i w mieszkaniu i przy pomocy śp. ks. dr Bolesława Liszewskiego. Ale przede wszystkim trud realizacji zamierzenia wzięli na siebie członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” ze swoim duszpasterzem a późniejszym dyrektorem szkoły ks. dr Czesławem Oleksym. Powstał Komitet Organizacyjny Liceum, ale i powstały problemy: zdobycia lokalu na szkołę, funduszy na opłaty oraz wiele drobniejszych spraw, które trzeba było rozwiązać i to wbrew sceptykom i małostkowym ludziom.

I powstała! Pierwsza kadra nauczycieli, pierwsze egzaminy, pierwsi uczniowie szkoły, a pierwszym lokalem stał się ówczesny symbol czasu - budynek po byłym KW PZPR. W tymże budynku przyszło nauczycielom przyjmować, jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego, Ministra Edukacji Narodowej prof. dr hab. Henryka Samsonowicza, który na zakończenie spotkania życzył społecznemu Liceum, by stało się tak silne i sławne jak Liceum Krzemienieckie! Życzenia Minister wypowiedział w pokoju, pamiętającym dawny czas minionych lat, (później pokój ten stał się

pokojem nauczycielskim, gabinetem dyrektorskim i magazynem jednocześnie). Czy wypowiedziane życzenia prof. Samsonowicza są realne? Czas pokaże... ale już wtedy i dzisiaj nadal jest entuzjazm i nadzieja i coraz liczniejsi przyjaciele, którzy chcieli i chcą pomóc już funkcjonującej szkole. Nie sposób wymienić wszystkich osób (jest ich zbyt wiele), które zaznaczyły swój ślad w życiu szkoły. Liceum towarzyszyła przychylność władz województwa, Kuratorium Oświaty i Wychowania, władz miejskich, dyrektorów szkół i zwykłych ludzi, rodziców. Jednak postacią szczególnie znaczącą w życiu szkoły, której pomoc jest najmocniej odczuwana jest Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Ordynariusz Juliusz Paetz.

Dzięki łańcuchowi ludzi życzliwych i szczodrych, wspomagających szkołę coraz mocniej, okrzepła w swym działaniu. Jak wielkie zdziwienie wywołała informacja na spotkaniu dyrektorów szkół społecznych w Warszawie, że Liceum w Łomży przy niskim czesnym — (najniższym w Polsce) zakupiło mikroskopy, gdy w innych szkołach brakowało pieniędzy na zakup ławek i krzeseł. Wkrótce szkoła dorobi się własnej pracowni komputerów.

Najtrudniejszym problemem jest ciągle nie rozwiązana sprawa przyszłościowego budynku szkoły. Z pomocą przyszedł Biskup Ordynariusz, przekazując dekretem na potrzeby szkoły, bezprawnie zabrany po wojnie „Dom Katolicki” przy ulicy Sadowej.

W tym budynku od 1 września tegoż roku mieści się Liceum Ogólnokształcące, liczące 3 pierwsze i 3 drugie klasy 18 osobowe. Razem 110 uczniów. Wszystkie klasy realizują obowiązujący program państwowy, ale z rozszerzonym wymiarem godzin języka angielskiego i informatyki.

Od września bieżącego roku w Liceum uczy się ośmioro Polaków z Litwy. Symbol pragnień Polaków z Litwy, a przede wszystkim symbol szczodrobliwości Polonii amerykańskiej, która wspomogła nasze Liceum, aby tu kilkoro ludzi z Litwy mogło się uczyć i wzrastać w kulturze ojczystej.

Historia i tradycja Liceum Ogólnokształcącego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego dopiero się tworzy, coraz mocniej wpisując się w historię Łomży.

## WIERSZ NA ZADANY TEMAT LIST DO KREONA



O Ty władco, na widok którego drżą serca ludzi,  
Wiedziałeś, że Polinik zdray a nigdy się nie zbudzi.  
Ale czy śmierć za zdradę to nie wielka kara?  
O nie! Dla Ciebie ona była za mała.

Ty chciałeś, by ciało zmarłego  
Leżało bez pochówku dla dobra społecznego  
Ty chciałeś, by w kraju Twym ład panował  
Nie chciałeś, by ktoś zwłoki zdrajcy uszanował.

Nie przypuszczaleś, że ktokolwiek złamie rozkaz  
Twój.

Antygona uznała to za obowiązek swój  
I posypała ziemią zwłoki swego brata,  
By jego dusza nie błąkała się przez wszystkie lata

Na ziemi. Dziewczyna nie zrobiła tego we śnie,  
Ale świadomie. To Cię zabolalo boleśnie,  
Że rozkaz Twój został zlekceważony.  
Byłeś więc wściekły, zły i rozdrażniony.

O biedny Kreonie! To Twój gniew Cię zgubił.  
Przecież Antygonę syn Twój by posłubił.  
Zginęła dziewczyna,  
A wraz z nią Twa rodzina.

Dopiero po utracie wszystkich bliskich osób  
Zobaczyłeś błąd swój, którego zmienić już  
nie sposób.  
jakże będziesz żył z takim sumieniem?  
Grzechy nie będą ciężać na sercu Twym kamieniem?

Adrianna Rakowska  
(L.O. im. Kard. S. Wyszyńskiego)



Jerzy Jastrzębski

## PROBLEMY MUZEUM OKRĘGOWEGO W ŁOMŻY

Przystępując do prezentacji działalności Muzeum Okręgowego w trudnym, głównie ze względów finansowych roku 1991, chcę przedstawić trochę informacji ogólnych.

**M**uzeum w Łomży zostało wyznaczone na Muzeum Okręgowe w 1976 r. To spowodowało rozszerzenie terytorialnego i tematycznego zakresu działania muzeum. Muzeum obejmuje swą działalnością obszar województwa łomżyńskiego, a w przypadku badania i gromadzenia zbiorów etnograficznych i przyrodniczych - również tereny województw białostockiego, suwalskiego i ostrołęckiego. Podstawowym zadaniem muzeum jest gromadzenie, przechowywanie, konserwowanie i udostępnianie dóbr kultury oraz prowadzenie badań naukowych i działalności oświatowej.

Placówka nasza składa się z Muzeum w Łomży (rok powstania 1948) i oddziałów - Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie, założonego w 1927 r. i Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie, otwartego w 1984 r. W sumie muzeum - to obszar 10 hektarów, na którym - znajdują się 24 budynki drewniane i murowane, 40 obiektów tzw. małej architektury (bramy, studnie, ule itp.), a wszystko to w otoczeniu parku lub innych terenów zielonych. W tych trzech placówkach, na wystawach i w magazynach zgromadzono 23 tysiące eksponatów, z tego 13 tysięcy w Łomży. Łomżyńskie muzeum jest placówką wielodziałową, posiada następujące działy:

- **archeologiczny**, a właściwie **archeologiczno-numizmatyczny**, który obok eksponatów pochodzących z wykopalisk, przede wszystkim własnych, prowadzonych na terenie województwa np. w Miastkowie, Wąsoszu, na Starym Rynku w Łomży, gromadzi zbiory numizmatyczne, m.in. posiadamy 10 skarbów monet z terenu województwa, kolekcję medali;
- **etnograficzny** - dział posiadający największe zbiory, ale nie posiadający stałej obsady merytorycznej, eksponaty głównie związane są z kul-



Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie. - fot T. Dudo

turą Kurpiowszczyzny, ale także Mazur, Podlasia, oraz kulturą miejską;

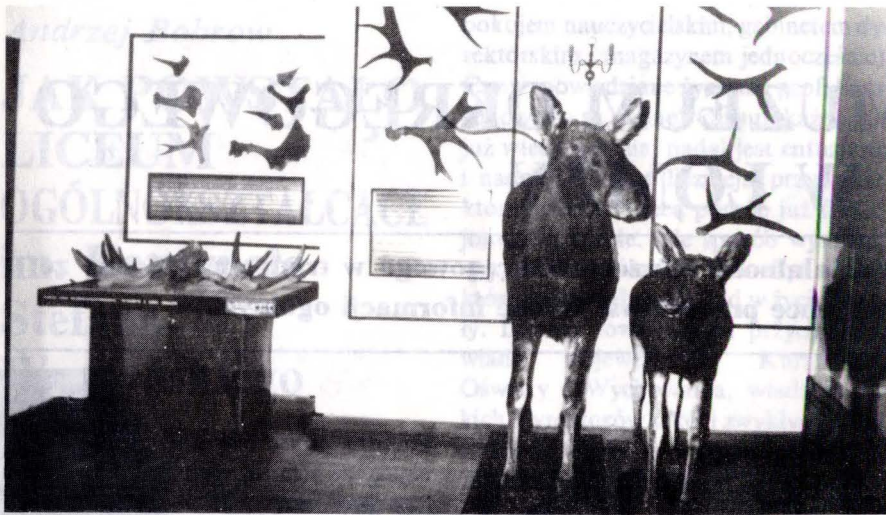
- **dział sztuki** - gromadzi prace artystów profesjonalnych z terenu województwa, prace artystów z innych regionów związane tematycznie z naszym województwem oraz zbiory z zakresu rzemiosła artystycznego. Posiadamy unikalną w północno-wschodniej Polsce kolekcję lamp naftowych, pater; ostatnio dział prowadził badania terenowe i naukowe na temat sztuki sakralnej na terenie diecezji łomżyńskiej, czego owocem były wystawy czasowe prezentowane w muzeum;
- **dział historyczny** - dokumentuje dzieje ziem wchodzących w skład województwa i gromadzi zbiory związane z życiem i działalnością ludzi, którzy swe życie związali z tymi terenami;
- **dział bursztynu** - najbardziej chyba znana kolekcja naszego muzeum, najmłodszy dział, bo ponownie utworzony w bieżącym roku, a jednocześnie istniejący praktycznie od początku istnienia muzeum. Jest to jedyny dział, który posiada ekspozycję stałą, prezentującą surowiec i wyroby z tzw. jantaru kurpiowskiego.

— **dział oświatowy** - prowadzący działalność upowszechnieniową, edukacyjną, wydawniczą itp.

Muzeum planowało swój budżet na rok 1991 w wysokości 3 miliardów 600 milionów - ta kwota stwarzała możliwość wykonania przede wszystkim najpotrzebniejszych prac remontowych w trzech naszych placówkach. Ostatecznie ustalono nam budżet w wysokości 3 miliardów, a w trakcie roku w wyniku cięć budżetowych zmniejszono go do 2 miliardów. To spowodowało, że w trakcie roku, wraz ze zmniejszonymi środkami musieliśmy korygować nasze plany. Sprowadzało się to do tego, że z niektórych zadań musieliśmy zrezygnować lub przerywać je w trakcie realizacji. Jest to trudna decyzja w przypadku prac remontowych, które mają na celu poprawę stanu technicznego budynku i szczególnie bolesne w przypadku remontów konserwatorskich obiektów drewnianych. Mimo tych nie sprzyjających warunków pracownicy muzeum starali się zrobić jak najwięcej i jak najlepiej.

Ciągłym problemem muzeum jest niedostateczna dla posiadanych zbiorów baza ekspozycyjna i magazynowa. Poszerzenie tejże bazy było głównym celem remontu, który był prowadzony





Sala wystawowa Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie. fot. B. Deptuła

w piwnicach muzeum przy ulicy Krzywe Koło. Niekorzystne warunki hydro-geologiczne powodowały, że w piwnicach była woda, która z kolei wpływała niekorzystnie na stan tych pomieszczeń jak i całego budynku. Zahamowanie napływania wody wymagało szeregu prac poczynając od izolacji, usunięcia starych tynków, osuszenie murów, a skończywszy na nowym tynkowaniu i malowaniu. Prace te zostały zakończone w roku ubiegłym, a w tym roku urządzone zostały magazyny sprzętu wystawienniczego i sala oświetlowa, gdzie wreszcie mamy możliwość, także przy pomocy zakupionego dopiero w tym roku sprzętu wideo-telewizyjnego, prowadzić lekcje muzealne. Brak takiego pomieszczenia powodował, że tego typu zajęcia prowadzone były na salach wystaw czasowych, które do tego nie są przystosowane i kolidowało to z obsługą zwiedzających. Część piwnic znajdująca się od strony ulicy, posiadająca łukowe, ceglane sklepienia, przeznaczona jest na ekspozycje, których realizacja będzie możliwa jak tylko na to pozwolą środki finansowe. Z innych prac remontowych należy wymienić malowanie sal wystawowych, holu, biblioteki. Ze względu na braki finansowe odłożono wymianę grzejników panelowych centralnego ogrzewania, remont sali i modernizację wystawy stałej jantaru kurpiowskiego. W budynku muzeum zainstalowano system alarmowy, który ma bezpośrednie połączenie z policją. Istnienie takiego zabezpieczenia jest często warunkiem uzyskania zgody na prezentację wielu wystaw. Uważni obserwatorzy napewno zauważyli rozpoczętą w sierpniu budowę ogrodzenia wokół muzeum. Braki środków spowo-

owały, że w roku bieżącym wykonana została część budowlana, a mamy nadzieję, że w przyszłym roku zostanie wykonana część metalowa samego ogrodzenia oraz założony w projekcie wewnętrzny taras widokowy. W związku z brakiem odpowiedniej powierzchni do realizowania wystaw stałych przez każdy z działów, staramy się, na ile możliwości finansowe pozwalają, prezentować jak najwięcej i jak najlepszych wystaw czasowych. Przy czym czynimy starania, aby wystawy te były różnorodne pod względem tematyki, aby każdy, kto przyjdzie do muzeum, mógł odnaleźć coś, co go może zainteresować. Oczywiście głównym naszym odbiorcą jest młodzież, zatem staramy się aby wystawy te spełniały funkcję informacyjną i edukacyjną. Myślę, że dobrym przykładem takich działań jest rok bieżący, w którym zorganizowaliśmy 6 wystaw. Przedstawię w kolejności ich udostępniania:

— „*Rośliny lecznicze okolic Łomży*” - wystawa przygotowana przez pracowników oddziału w Drozdowie; przygotowanie tej ekspozycji było czasochłonne, wymagało zebrania, wysuszenia i oznaczenia roślin. Ostatecznie zaprezentowano ponad 100 zasuszonych roślin, z podziałem i opisem według ich działania leczniczego.

— *Wystawa poplenerowa* - przygotowana przy współpracy Mazowieckiego Towarzystwa Kultury w Warszawie i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezentowała prace malarskie artystów profesjonalistów, wykonane na trzech plenerach, których hasłem przewodnim były „110 rocznica śmierci Oskara Kolberga”. Artyści próbowali w naszej współczesności odnaleźć coś

jeszcze z atmosfery i tradycji, która jest zawarta w pracach Kolberga. Jeden z owych trzech plenerów odbył się w muzeum w Drozdowie. Ekspozycja została uzupełniona materiałami historycznymi dotyczącymi Oskara Kolberga.

— „*Sztuka sakralna-złotnictwo*” druga z kolei wystawa prezentująca sztukę sakralną z terenu diecezji łomżyńskiej. Została otwarta w czerwcu z okazji przyjazdu Ojca Świętego do Łomży. Organizacja wystawy pociągnęła za sobą wydatkowanie dużych, jak na możliwości muzeum, środków. Wynikało to z zapewnienia bezpieczeństwa prezentowanym przedmiotom, dania im odpowiedniej oprawy plastycznej i wydania dzięki pomocy sponsorów, katalogu i plakatu do wystawy. W salach muzeum prezentowano kilkadziesiąt obiektów - monstrancje, kielichy, **puszki**, pacyfikały pochodzące z około 40 parafii z woj. łomżyńskiego, ostrołęckiego, białostockiego i suwalskiego.

— „*Wędrowki po Rossie*” - wystawa fotograficzna przygotowana przez Bolesława Deptułę podczas jego ubiegłorocznego pobytu w Wilnie; pomocy przy realizacji wystawy udzielił muzeum Wojewódzki Dom Kultury.

— „*Biskupin - gród nad jeziorem*” - wystawa przygotowana przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Wystawa cieszyła się bardzo dużym powodzeniem; w okresie jej prezentowania obejrzała ją rekordowa liczba zwiedzających - 4500 osób, co jest bardzo dużą ilością jak na łomżyńskie warunki.

— „*Bitwa pod Ostrołęką*” - muzeum uzyskało tę wystawę z Muzeum Okręgowego w Ostrołęce, została ona zorganizowana z okazji 160 rocznicy bitwy.

**M**uzeum prezentowało także wystawy poza siedzibą muzeum. „*Rośliny lecznicze okolic Łomży*” przedstawione były w Szkole Podstawowej nr 5 i 6, a w okresie od czerwca do października - w muzeum w Drozdowie. Do Szkoły Podstawowej nr 1 przygotowano wystawę „*Grodzisko Starej Łomży*”, a do Szkoły Podstawowej nr 3 ekspozycję „*Spotkania z archeologią*”. Do muzeum w Przasnyszu wypożyczona została wystawa „*Z biegiem Biebrzy*” - fotografie, których uzupełnieniem są ekspozycje z Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie, a do Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu powędrowała wystawa „*Wędrowki po Rossie*”. Wypożyczylis-



my też eksponaty na wystawę „Bursztyn - złoto północy” do Muzeum Okręgowego w Białymstoku, do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie na wystawę „Bursztynowy Szlakiem”, a kierce i pająki bursztynowe do Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, są one prezentowane na wystawie bursztynu zorganizowanej w Niemczech. Do Muzeum Okręgowego w Białymstoku wypożyczyliśmy też 60 obiektów z naszej kolekcji lamp naftowych.

Rok bieżący miał być i był, co prawda nie w pełni w tym zakresie jaki sobie zakładaliśmy, kolejnym rokiem intensywnych prac konserwatorskich w Skansenie Kurpiowskim w Nowogrodzie. Od 1987 roku staramy się prowadzić systematycznie prace remontowe w Skansenie, wydaje się, że był to już ostateczny termin rozpoczęcia tych prac. Skansen, założony w 1927 r. przez Adama Chętnika, zniszczony w czasie wojny, ponownie odbudowany w latach pięćdziesiątych, został usytuowany w niezbyt korzystnych warunkach, na nadrzecznej skarpie i z drugiej strony na terenie zalewanym podczas wiosennych powodzi. Te warunki, jak i nieubłagany, szczególnie dla obiektów drewnianych, wpływ czasu spowodował pogorszenie się stanu technicznego budynków skansenu, konieczne zatem stały się szybkie działania interwencyjne. W związku z 60-leciem Skansenu rozpoczęto takie działania i kontynuowano je w latach następnych. W roku bieżącym zakończono prace, rozpoczęte w roku poprzednim przy młynie wodnym i wiatraku. Główny nacisk położony został na remont XVIII-wiecznej chałupy z Gawrych, który polegał na rozebraniu obiektu, wymianie i oczyszczeniu elementów drewnianych i ponowne jego złożenie. Nie do końca udało się nam doprowadzić ten remont, cięcia budżetowe zatrzymały go na etapie wykonczenia wnętrza. Z innych prac remontowych wykonano wymianę trzcinowego pokrycia dachu stodoły z Wejdy, wykonano nowy dach na brogu oraz uzupełniono strzechę na stodole w zagrodzie z Baranowa. Dokonano remontu ogrodzenia zewnętrzznego od strony południowej i zachodniej. Zlikwidowano stare wiaty obok dworku z Brzózek, uporządkowano teren, wykonano nową balustradę na tarasie dworku, nowy płot i bramę wjazdową na wzgórzu Ziemowita. W chacie z Kadzidla urządzono ekspozycję małej kuchni i alkierza, a w młynie przygotowano wystawę młynarstwa. Po położeniu trzcinowego dachu na stodole z Wejdy na nowo ustawiono ekspozycję, a konieczność wymiany legarów pod podłogą w chacie z Myszyńca Starego spowodowała czasowe wyłączenie tego obiektu.

W roku bieżącym planowaliśmy udostępnić kolejny obiekt do zwiedzania. W leśniczówce prezentowana miała być wystawa: Stroje z Kurpiowskiej Puszczy Zielonej. Trudności finansowe przesunęły realizację tego zamysłu na przyszły rok, a może następne lata, tak jak i remont spichlerza z Piątkowizny, czy wykonanie drewnianej obudowy mostku przy młynie. Dzięki hojności firmy „Restor” wydany został kolorowy informator - składanka po Skansenie, a z własnych środków wydaliśmy karty pocztowe z kurpiowskimi wycinankami i znaczków skansenu.

We wrześniu 1984 r. zostało zorganizowane Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie. Miejscowość ta położona na fizjograficznej granicy pomiędzy Europą Wschodnią i Zachodnią znajduje się też na styku Wysoczyzny Kolneńskiej, Kotliny Biebrzańskiej, Doliny Dolnej Narwi. Są to krainy różniące się budową geologiczną, pochodzeniem i wiekiem, charakteryzują się różnorodnością i bogactwem flory i fauny. Te walory przyrodnicze i dzieje rodziny Lutosławskich, związanej z Drozdowem, określiły profil muzeum i wyznaczyły treść prezentowanych ekspozycji. Podstawowym zadaniem muzeum stało się najpierw przystosowanie obiektu do celów muzealnych i utworzenie stałych ekspozycji. Jednocześnie z realizacją wystaw trwały prace rewaloryzacyjne w parku, założonym w drugiej połowie XIX wieku przez Franciszka Lutosławskiego. Całość założenia obejmuje obszar ok. 3,5 ha. Z elementów dawnego założenia pozostały: naturalny staw zasilany wodą ze źródła, dwie aleje - lipowa i grabowa. Niestety, wiele drzew obumarło i trzeba było je wyciąć. Główne prace renowacyjne zakończono w 1988 r., ciągle jednak prowadzone są prace przy konserwacji i rewaloryzacji zieleni. W roku bieżącym obsadzono roślinami skarpy nad stawem, dokonano nasadzeń krzewów i drzew w parku, zmodyfikowano rabaty kwietne przed muzeum, rozpoczęto także urządzenie ogródka roślin zielarskich. Zostało wykonanych 30 ławek na wzór tych, które poprzednio były w drozdowskim parku. Pod koniec 1986 r. udostępniona została ekspozycja „Salon dworski”, a w 1989 r. wystawy przyrodnicze pod ogólną nazwą „Przyroda Kotliny Biebrzańskiej”. Wspólnym rysem prezentowanych wystaw przyrodniczych jest wskazanie na powiązania i zależności zespołów roślinnych, związanych ze

środowiskami bagiennymi Kotliny Biebrzańskiej. Pracownicy muzeum prowadzą prace naukowo-badawcze. Oprócz stałych prac wynikających z działalności muzeum, jak np. gromadzenie zbiorów zielnikowych, prowadzone są stałe badania naukowe m.in. nad biologią i ekologią kraski na Równinie Kurpiowskiej, nad rozpoznawaniem pokarmu sów na Ziemi Łomżyńskiej, badania nad malakofauną w starorzeczach Narwi, czy prace nad Kartoteką Gniazd i Lęgów. Terenem tym duże zainteresowanie wykazują ornitology z Europy Zachodniej. Muzeum, wykorzystując to, organizuje dla nich wspólnie z Północnopodlaskim Towarzystwem Ochrony Ptaków obozy ornitologiczne. W bieżącym roku, dzięki pomocy spółki „Senor” z Warszawy i wsparciu Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, wydany został informator o Muzeum Przyrodniczym w Drozdowie.

Muzeum starało się wykonywać swoje zadania statutowe; przede wszystkim powinniśmy gromadzić, konserwować i udostępnić swoje zbiory. Trudności finansowe w zdecydowany sposób ograniczyły nasze możliwości gromadzenia i konserwowania eksponatów. Zakupy ograniczyliśmy do minimum, gro pozyskanych eksponatów w roku bieżącym pochodzi z pozyskania własnego, otrzymaliśmy także przekaz z Urzędu Miejskiego oraz dary, w tym materiały dotyczące Łomżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego, przekazane przez Pana Jerzego Klamę. Oddział Warszawski Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej wystąpił też z inicjatywą przekazania materiałów historycznych, związanych z regionem. W sumie nasze zbiory zwiększyły się w tym roku o prawie 800 eksponatów, co zwiększyło nasz stan posiadania do 23 tysięcy. Liczba zwiedzających utrzymywała się na poziomie roku poprzedniego. Pracownicy muzeum przeprowadzili prawie 100 lekcji i prelekcji, odbyło się 10 pokazów wycinankarstwa i 5 pokazów młynarstwa.

Rok 1992 zapowiada się też na trudny; co nam przyniesie i jakie będą efekty naszej pracy - w dużej mierze uzależnione jest od czynników obiektywnych, na które muzeum nie ma wpływu. Pracownicy muzeum ze swej strony deklarują, że chcą zrobić jak najwięcej, zdajemy sobie sprawę z tego, czego nikt chyba nie kwestionuje, że muzeum jest potrzebne społeczności łomżyńskiej.



Adam Chętnik

# ŻYCIE I OBYCZAJ U KURPIÓW

## ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE I DOROCZNE, DOMOWE I RODZINNE. OBRZĘDY, WIERZENIA I PODANIA.

Zwyczaje kurpiowskie nie wszystkie i nie wszędzie doterzymały się do naszych czasów. Tu i ówdzie uległy zmianom, a w niektórych miejscowościach zupełnie zanikły. Te, które podaję, były przed laty 50, 30, wiele z nich zmiotła wojna, część zaś przetrwała do obecnych czasów (rok 1924 - red.).

W wiele zwyczajów obfituje okres Bożego Narodzenia, zwany tu powszechnie **godami**. Wigilja (wilja, zilija) jest przygotowaniem się do świąt. Nawet najbiedniejszy stara się upiec wtedy placek pszenny, bogatsi pieką tyle, że starczy aż do Trzech Króli. Wieczera wigilijna rozpoczyna się opłatkiem, a składa się z kilku potraw „nie do pary”, zwykle jest śledź, kapusta kwaszona z grzybami, kasza i kluski z makiem, zupa owocowa z miodem — oto najważniejsze potrawy. Bogatsi starają się o ryby, które smażą na oleju. Po wieczery wigilijnej śpiewano pieśni z kanticzek

*„Z raju pięknego miasta,  
Wygnana jest niewiasta”.*

Część potraw wraz z opłatkiem dają bydłu — owcom, krowom i wołom. Według podania, nocy tej bydło prowadzi ze sobą rozmowę, którą nawet ludzie mogą zrozumieć. Jeden z takich ciekawych wlaź „na drągi”, gdzie składano siano; Pan Bóg jednak skarał go za ciekawość, gdyż usłyszał, jak woły mówiły, że „jut-

ro naszego gospodarza wywieziemy na cmentarz”. Jakoż gospodarz spadł z drabiny i w parę godzin umarł. Od tej pory nikt nie idzie podsłuchiwać rozmowy dobytku. Na pasterkę, czy jest w nocy o 12-tej, czy rano do dnia, spieszą wszyscy z bliższych i dalszych okolic, niekiedy z pochodniami, latarkami lub łuczycem, jeżeli bardzo ciemno. Pierwszego dnia świąt rzucono w kościele grochem z chóru na modlących się: na dobry urodzaj. W kościołach stawiano jasełka, z których w dawne lata najpiękniejsze były w Myszyńcu, postacie bowiem ubrane były w strój kurpiowski. W okresie świątecznym urządzano różne **kołędowanie**. Chłopcy biedni chodzą po kołędzie z gwiazdą 4-ro lub 6-cio ramienną, robioną z łubku przetakowego, ze świeczką wewnątrz. Okna w gwiazdzie robią z kolorowego papieru. Chłopcy chodzą pod okna, lub po domach, obracają gwiazdę na osi i śpiewają kolędy: „Wśród nocnej ciszy”, „Z narodzenia Pana” itp. Dawniej chodzono po kołędzie większymi gromadami 8—10 osób, nawet bogatszych, razem chłopcy i dziewczęta. Śpiewali przytem pod oknami:

*„Dzieciątko się narodziło,  
Wszystek świat uweseliło”*

za co otrzymywali kołaczki, pieniądze itp. a wieczorem urządzali wspólną zabawę.

Chodzili po kołędzie przed laty kilkunastu starsi grajkowie wiejscy, zwykle we trzech, mając skrzypce, bassetle i klarnet. Kołędowali tak przez całe tygodnie, zbierając datki i poczęstunki.

Młodzież zważsza i zdolniejsza, po lat kilkanaście, a nawet zupełnie dorosła — przebiera się „w króle” i chodząc po chatach „przedstawia króla Heroda”, odgrywając rodzaj dramatu biblijnego. W skład całej tej grupy wchodzi: król Herod, feldmarszałek, dwóch ze straży przybocznej („kozaków”), anioł, śmierć, diad, żyd i niekiedy djabeł. Zanim „króle” wejdą do czyjej chaty, wyprawiają najpierw feldmarszałka, który wchodząc, zapytuje gospodarzy: „Czy pozwolicie państwo króla Heroda

sprezentowa?” O ile gospodarze zezwolą, króle odgrywają swój djałog, śpiewają kolędy, a na końcu coś wesołego. Z otrzymanych datków pieniężnych urządzają sobie zabawę, o ile przedtem sobie **nie** podchmielią, a przytem się nie pobiją i nie podrą na sobie królewskich kostjumów, co się niekiedy zdarza.

W czasie godów śpiewano kolędy z kanticzek; w tym celu do znanego śpiewaka zbierali się sąsiedzi, niekiedy do trzydziestu osób i śpiewali wspólnie czy to kolędy poważne, czy tylko domowe. Kolędy wesołe i dosyć swawolne (jakie są w dawnych kanticzkach) śpiewała młodzież i na zabawach.

W trzeci dzień świąt, rano na mszy w niektórych parafjach ksiądz częstował zebranych w kościele winem z kielicha, na chórze zaś śpiewano „Gody w Kanie Galilejskiej”. Podanie głosiło, że w nocy, poprzedzającą ten dzień, woda w studniach zamienia się w wino, które można zaczerpnąć o godzinie 12-ej w nocy, o ile jest się godnym tego cudu. Podobno jedna dziewczyna przyniosła kubek takiego wina, co gdy go spróbowano, noszono z teje studni kubkami do garnków i beczek, ale za chciwość **wszystkie** wino zmieniło się znowu w wodę.

W wigilję Nowego Roku chłopcy mażą okna w tych domach, gdzie są dziewczyny; maż robią, mieszając popiół lub jaką farbę z wodą. Że jednak wieczoru tego niejeden pilnuje swych okien, malarz taki otrzyma nieraz kijem po grzbiecie. W Nowy Rok życzą sobie wszyscy lepszych czasów, oraz śpiewają powszechnie kolędę:

*„Nowy Rok bieży,  
W jasełkach leży”*

Dziewczęta na Nowy Rok pieką powszechnie „fefernuchy” jakby orzechy ze słodkiego ciasta. Do mąki dodają zapachów i nieco pieprzu, oraz miodu. Nazwa „fefernuchy” zastępowana jest obecnie przez wyraz „nowolatki”. Fefernuchami częstuje się młodzież nawzajem, oraz gra na „cet” i „lich”; cet oznacza do pary, a lich — nie do pary.



Starzy w fafernuchy nie grają, bo by napewno resztę zębów sobie niemi połamali...

**N**a Trzy Króle ludność święci w kościele gałązki jałowcowe, którymi potem okadzano dom i oborę, w zabezpieczeniu od chorób. Zakrystjan przygotowywał święconą kredę i jagody jałowcowe, za co otrzymywał datki. Kredą pisze ludność na drzwiach znane w Polsce K.M.B., jagody zaś służą do okadzania mieszkań.

W niektórych okolicach pieką kobiety i dziewczęta na Trzy Króle „jeleń”, „baranki” i różne „figlasy” z dobrego wyrobionego ciasta pszennego.

Na zakończenie „godowe” przytaczam poniżej kolędę kurpiowską:

*Ścęśliwe Betleem! miasto Dawidowe!  
Ze się nam zjawilo odkupienie nowe,  
Chrystus się narodzil,  
By nas oswobodzil,  
Od niewoli satańskiej!*

*Nam się nie dostało scęścia takowego,  
Byśwa w nasej Pusczy mieli zrodzonego  
Jezusa Chrystusa,  
Choćby nasa dusa  
Serdecnie go uccila!*

*U nas w Ostrołęckiem na Pusczy  
starostwie,  
Nie byłbyś się rodził w takowem  
ubóstwie!  
Mawa izbów wiele i ciepłe pościele —  
Byłbyś lezoł wygodnie!*

*Choć nam barci w lasach, drzewa  
zabraniają,  
Uzdy i siekiery w lasach zabierają —  
Jednak byśwa byli  
Choć w nocy zwozili  
Suche drewka dla Ciebie!*

*Miałbyś i buraki i kapustę Panie!  
Tłustą wieprzowinę zawsze na śniadanie,  
Mlecko z jagielkami,  
Chlebek z kartoflami,  
Z miodem wódki flaseckę!*



*A na obiad byśwa skrzecków naskwarzyl,  
I kasy grycanej tłusto nakrasili  
Zając, kuropatwy,  
Choć polów nie latwy,  
Byłby Panie dla Ciebie!*

*Miałbyś i pieluski z partu cieniutkiego,  
Sukmanek do kolan z sukna puscańskiego,  
Faworek niedrogi,  
Kurpiki na nogi*

*Bylibyśwa zrzadzili!*

*A w Betleem żydzi śmierdzące psiajuchy  
Tylko swym bachorom napasali brzuchy,  
I chłodno i głodno,  
W nicem niewygodno*

*Trzymali Cię, o Panie!*

*A ze się tak Panie podobalo Tobie,  
Iześ cierpiał biedę w maluchnej osobie —  
Przyjmij serca chęci  
Miej Kurpian w pamięci —  
Tu na Pusczy i w niebie) <sup>1)</sup>*

(Przedruk fragmentu: Adam Chętnik „KURPIE”, Kraków 1924)

<sup>1)</sup> Wyrazy miejscowe, używane w kolędzie oznaczają: pościele — wełniane dywany, kilimy do nakrycia łóżek; skrzecki — skwarki ze słonicy; part — półno lniane; faworek — kokardka pod szyję; kurpiki na nogi — chodaczki z łyka lub łozy koszykarskiej; Kurpian — Kurpiów.



# WYNIKI KONKURSU NA PIOSENKĘ LUB PIEŚŃ O ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

W 1988 roku, z okazji XXX-lecia TPZŁ, w ramach programu obchodów zostały rozpisane 2 konkursy:

- na utwór poetycki i prozę,
- na piosenkę lub pieśń.

Oba konkursy związane były tematycznie z Ziemią Łomżyńską.

W kolejnych numerach drukować będziemy nagrodzone utwory.

Łomża, 1988.09.22

## PROTOKÓŁ

z posiedzenia jury Konkursu na piosenkę lub pieśń o Ziemi Łomżyńskiej w składzie:

1. Dr Czesław Brodzicki
2. Mgr Bogdan Szczepański
3. Mgr Andrzej Cholewicki

Jury po zapoznaniu się i przeanalizowaniu nadesłanych zgłoszeń postanowiło przyznać:

### I. Nagrodę

za pieśń „KURPIOWSKIE ŚPAROGI”  
autorom Pawłowi Łukaszewskiemu (muzyka)  
Tadeuszowi Butlerowi (tekst)

### II. Nagrodę

za pieśń „ZAGRODA RZEŻBIONA”  
autorom Maciejowi Łuszczakiewiczowi (muzyka)  
Krzysztofowi Bujalskiemu (tekst)

### III. Nagrodę

za piosenkę  
„NA ZAWSZE ZOSTAŃ MÓJ PRZYJACIELU”  
autorom Zbigniewowi Michalskiemu (muzyka)  
Markowi Michalskiemu (tekst)

oraz dwa wyróżnienia za piosenki:

Zbigniewa Kuleszy p.t.:  
„ZAMBROWSKA PIOSENKA”

i Andrzeja Knapkiewicza p.t.:  
„ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA

Uzasadnienia werdyktu:

Pieśń „Kurpiowskie śparogi” spośród wszystkich wysłuchanych kompozycji i przeczytanych tekstów wyróżnia się wysokimi walorami muzycznymi (rozbudowana forma muzyczna, nawiązanie do pieśni kurpiowskich) oraz poetyckimi.

Pieśń „Zgroda Kurpiowska” w warstwie muzycznej również nawiązuje do kurpiowskiego folkloru, prezentuje również duże wartości muzyczne i literackie; zdaniem jury jednak tekst jest zbyt prozatorski. Piosenka „Na zawsze zostań mój przyjacielu” wyróżniona została za wartości muzyczne w sensie przydatności do śpiewania popularnego.

(podpisy jury)

## PIERWSZA NAGRODA KURPIOWSKIE ŚPAROGI

Muzyka: Paweł Łukaszewski

Słowa: Tadeusz Butler

Na chałupach szczyście  
rzędem obok drogi  
ludziska! Widzicie?  
śparogi, - śparogi.

Tu ptaki, tam konie  
gdzie strzechy słomiane  
głowy kur i wronie  
z lat dawnych są znane,

Tu gołąb drewniany  
na bramie kościoła  
mchem kolorowany  
wiernych w progi woła.

Tam kurek brzozowy  
na krzyżu rzeźbiony  
wiek zniszczył pół głowy  
„bądź nam pochwalony”

Tam kur malowany  
na dachu dzwonnicy  
wszem od dawna znany  
w całej okolicy.

Głowy ptasząt - rogi,  
ciesielki ozdoby  
gdzie kurpiowskie progi  
z zamierchłej są doby.

Regionu ozdoby  
rzędem obok drogi  
śparogi, śparogi  
mistrzów z dawnej doby.



# KURPIOWSKIE ŚPAROGI

na głos z fortepianem

Muzyka: Paweł Łukaszewski

Słowa: Tadeusz Butler

ca 2'

Muzyka: Paweł Łukaszewski  
Słowa: Tadeusz Butler

KURPIOWSKIE ŚPAROGI  
na głos z fortepianem

4 Moderato ♩=88

4 8

4 sempre ppp

8

ritenuto

5 8

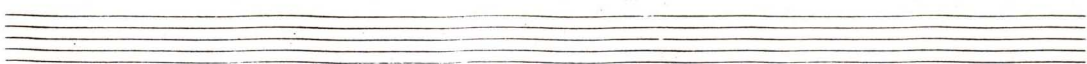
ritenuto

mp

Na cha-tu-pach szczy - cie, węg - dem o - bok dwo - gi,

3 ppp

pp





lu - dzi - ska! Wi - dzi - cie? śpa - ro - gi... spa - ro - gi... Tu

13 *p* *pp* *ritenuto*

pta - ki, tam ko - nie, gdzie słu - chy sto - mia - nie gło - wy kur i wro - nie z lat da - wnych są zna - ne

17 *f* *a tempo*

go - Tab dre - wia - ny na bra - mie koś - ció - Ta mchem ko - lo - ro - wa - ny wier - nych wo - la  
w pro - gi

19 *rit.*



4/4 Largo ♩=44

Tam ku-rek bu-ro-zo-wy na kły-zu wze-bio-ny,

21 *mf*

wielk zni-szczył pół gło-wy „bądź nam po-chwa-lo ny”... Tam

25

4/4 Moderato ♩=88

kur ma-lo-wa-ny na da-chu dzwo-ni-cy wszem od da-wna zna-ny w ca-Tejo-ko-li-cy

30 *f*



gło-wy pta-szo-ty ro-gi cie-siel-ki oz-do-by góbie kur-pio-wskie pro-gi z za-mie-veklej sa do-by...

32

Re-gio-nu oz-do-by we-DEM o-bok dro-gi spa-vo-gi, spa-

34 *ppp* *pp* *p*

-vo-gi mis-tweo-w z daw-nej do-by...

39 *pp* *ppp* *ad libitum*



Urszula Raszkiewicz

# JAK ŚWIĘTOWANO BOŻE NARODZENIE NA KURPIACH



Wigilia u Czesławy Konopkówny fot. Stanisław Deptuszewski

**P**o zakończeniu robót jesien-nych - z końcem listopada - następował czas spokoju, ciszy i nabożeństw: Adwent. W tym okresie nie wolno było urządzać wesel i zabaw. Obowiązywał post. Życie domowe i sąsiedzkie stawało się przyciszone, poważne, bardziej niż zazwyczaj pobożne. W skupieniu i modlitwie oczekiwano nadejścia wielkich świąt Bożego Narodzenia.

W tym okresie praca w gospodarstwie skupiała się wokół domu i zagrody. Gospodarze kolejno bili świnie, pomagając sobie nawzajem. Kobiety porządkowały chałupy i obejścia. W długie zimowe wieczory dziewczęta spotykały się przy wspólnej pracy darcia pierza, przy której śpiewały pobożne pieśni i opowiadały przedziwne historie.

W czasie Adwentu obchodzono dwa - istotne w kulturze ludowej - święta. Są to dni poświęcone św. Mikołajowi (6 grudnia) i św. Łucji (13 grudnia). Obecnie 6 grudnia obchodzi się (zwłaszcza w mieście) jako dzień powszechnego obdarowywania dzieci prezentami. Stał się świętem dzieci, które wierzą, że wspinały starzec w szkarłatnym płaszczu nosi ogromny wór wypełniony najprzeróżniejszymi darami. W tradycji ludowej św. Mikołaj uznawany był za patrona pasterzy, a także wilków i drapieżnych zwierząt. W dniu jego święta męska część społeczności kurpiowskiej obchodziła tzw. „chłopski post” na intencję ochrony trzody przed wilkami.

W dniu zaś św. Łucji do głosu dochodziły niepokoje, już nie pasterzy hodowców zwierząt, a przede wszystkim rolników. Wróźono więc o przyszłych plonach, o pogodzie w nadchodzącym roku. Porzekadła i przypowiadnie związane ze świętem Łucji należałoby łączyć z przypadającym w tym dniu przesileniem słonecznym, gdy słońce przekracza zwrotnik Koziorożca i zaczyna zmierzać ku naszej półkuli. Czas powracania obietnicy życia zwiastował rozpoczęcie cyklu wielkiego świętowania.

W Adwencie młodzież wiejska robiła długie, drewniane trąby, tzw. ligawki, na których trąbiono rano i o zmierzchu. Według Adama Chętnika dźwięk ligawki miał przypominać ludziom dzień Sądu Ostatecznego.

Okres skupienia i ciszy kończył się z nadejściem świąt Bożego Narodzenia. Poważny nastrój, powaga i spokój towarzyszący codzienności ustępował miejsca radości, wesołości i żywiołowej zabawie. Krzątania przedświąteczna, którą wypełniały porządki i przygotowania jadła, kończyła się w dzień wigilijny, nazywany na Kurpiach „Wilją” lub „Zilją”.

W Wigilię przestrzegano ścisłego postu i kończono codzienne prace. Z niepokojem oczekiwano pierwszego gościa w tym dniu. Miał on wpływ na życie całej rodziny w nadchodzącym roku. Jeżeli pierwszym gościem był mężczyzna, zwiastowało to szczęśliwy, pomyślny czas, wizyta kobiety wróżyła natomiast kłopoty i niedostatek.

Tego dnia obowiązywał surowy zakaz przędzenia, szycia a nawet tkania. Wierzono, że mogłyby poplątać się nici nie tylko tkanej materii, lecz może nawet życia. Być może przędzę istnienia miały w swych rękach inne istoty i one baczyły, by wątek nie został przerwany. Nie można było wkraczać w ich kompetencje. Ba, tego dnia należało na nie uważać w szczególny sposób. Unikano więc szybkich ruchów czy gwałtownego siadania. By sięgnąć gdziekolwiek w izbie, trzeba było najpierw sprawdzić, czy siedzisko jest wolne. Podejrzewano bowiem, że przysiadły na nich duszyczki, które w ten dzień przybyły do ludzi. Były one również uczestnikami wieczornej kolacji i, jak wierzono, wysłannikami zaświatów. Należały do zmarłych członków rodziny, dawnych mieszkańców domu. One właśnie, przy wigilijnym stole, zajmowały wolne, nie zajęte przez nikogo z żyjących, miejsca, jedzenie, nakrycia. Dzisiaj, zostawiając puste miejsce przy stole, tłumaczymy to oczekiwaniem na spóźnionego gościa lub podróżnego jednocześnie podkreślając fakt, że w ten szczególny wieczór nikt nie może być sam.

**O**d ponad stu lat w dzień wigilijny ustawia się drzewko choinkowe, które jako Christbaum przywędrowało do Polski z Niemiec. Zanim nastąpiła choinka jej dekoracyjne funkcje pełniła „podłaźniczka”, jodełka zawieszana u sufitu wierzchołkiem ku dołowi. Ustawianie lub zawieszanie w izbach zielonych drzewek miało głęboki sens. Stanowiły one „drzewo życia”, symbol kreowanego z chaosu życia.

W wigilijny wieczór dzieci z utęsknieniem spoglądały w niebo szukając pierwszej gwiazdki. Jej pojawienie się na nieboskłonie było sygnałem do rozpoczęcia wieczerzy. Obiad wigilijny, czy jak dziś się mówi, kolacja, musiał zaczynać się o nieprzypadkowej porze. Cała rodzina zasiadała do stołu przykrytego białym obrusem, pod którym koniecznie musiały leżeć garstka siana. Wieczerzę rozpoczynano od podzielenia się opłatkiem. Opłatek, według dziewiętnastowiecznych źródeł, był rodzajem



cienko pieczonego chleba domowego lub, jak podaje Oskar Kolberg, „wyrobem ludzi kościelnych, który przywoził z parafii jaki sługa proboszcza”. Podczas dzielenia się opłatkiem obowiązywał ściśle określony schemat: gospodarz przełamywał się nim z gospodynią, a dopiero później z pozostałymi domownikami i oczywiście gośćmi. Wierzono, że kto opłatkiem się przełamie, ten przez cały rok będzie mógł dzielić się z innymi chlebem.

Dzieleniu się opłatkiem towarzyszyły składane życzenia. Kierowali je do siebie wszyscy uczestnicy kolacji. Wszystkie życzenia były dobre i zawsze odnosiły się do przyszłości, zawsze były życzeniami dalszego życia. Stanowiły one rodzaj daru mającego zapewnić ich adresatowi dobrą przyszłość. Tradycja ta jest podtrzymywana do chwili obecnej. Z uczestnikami kolacji wigilijnej obdarowujemy się dobrymi słowami, natomiast do bliskich, z którymi nie było nam dane wieczerzać, wysyłamy karty świąteczne. Zwyczaj ten istnieje od XIX wieku. Jeszcze starsza, bo pochodząca z końca XVIII wieku, jest tradycja obdarowywania dzieci prezentami. Miała ona jednak miejsce zazwyczaj w zamożniejszych domach.

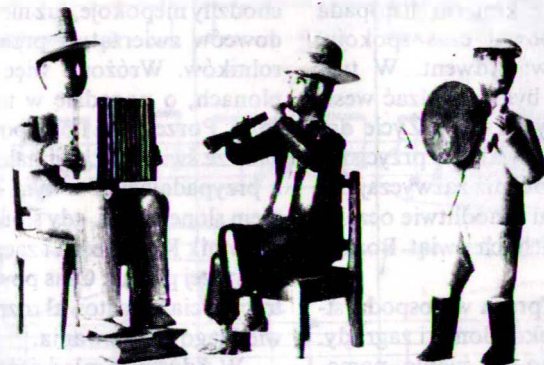
**N**a kurpiowskim stole wigilijnym musiała znaleźć się nieparzysta ilość potraw. Obowiązywały one podczas tej jedynej w roku wieczerzy. Wszystkie musiały być postne. Wśród nich znajdowały się: śledzie z chlebem, kapusta z grzybami, kartofle lub kasza jaglana z makiem, a u bogatszych gospodarzy — także ryby smażone na oleju. Dobór wspomnianych potraw nie był przypadkowy. Posiadały one głęboki sens. Przykładem mogą być kartofle lub kasza jaglana z makiem. We wszystkich regionach Polski mak stanowi ważny element tej szczególnej kolacji, niezależnie czy jest łączony z kaszą (jak na Kurpiach) czy też z kluskami (na Podlasiu). Warto dodać, że w dawnej polskiej wsi nie jadało się na codzien potraw z maku. Używano go tylko przy sporządzaniu potraw świątecznych (i to nie wszystkich) lub jako środek leczniczy. Od dawna uznawano mak za specyfik uspokajający i przynoszący sen. Wywar z makowin podawano kapryśującym, płaczącym dzieciom, po którym zapadały w sen. W tradycyjnej kulturze sen

uznawano za częściową śmierć, z której jednak możliwy jest powrót. Mak był prawdopodobnie znakiem tego stanu, możliwością wstąpienia na pewien czas w „tamten” świat. Etnologowie łączą występowanie maku w potrawach wigilijnych z szeregiem zabiegów czynionych w ten szczególny wieczór, jak chociażby wróżby czy zostawianie wolnego miejsca przy stole. Mak miałby podkreślać zaduszny charakter tego święta. Potrawy z niego byłyby poczęstunkiem dla tych, którzy z ziarnami tej rośliny są najbardziej związani, bo przebywają w krainie śmierci.

Podobną symbolikę można przypisać grzybom, suszonym owocom i przasnemu chlebowi, jakim jest przecież opłatek. Wszystko to pozwala przypuszczać, że w przypadku wigilijnej kolacji przed Bożym Narodzeniem mamy do czynienia z ofiarą ucztą, składaną w darze mieszkańcom „tamtego” świata, a zwłaszcza duszom najbliższych

rzeczy. Mogły to być na przykład kobiety-dary (przy zawieraniu związków małżeńskich), słowa-dary czy myśli-dary. Każde wspólne spożywanie jedzenia jest więc wymianą darów lub darowaniem, zobowiązującym do wzajemności.

W tym rozumieniu wieczerza wigilijna jest szczególnym darem, składanym sobie przez jej uczestników, a mającym na celu stworzenie między nimi więzi. Jednakże, jak już wcześniej wspomniałam, czynione tego dnia przedsięwzięcia czy też spożywane pokarmy wskazują, że była przeznaczona nie tylko dla ludzi. Błąkające się po izbach dusze, wolne miejsce przy stole, wróżby - pozwalają przypuszczać, że adresatami tego daru byli obcy, mieszkańcy zaświatów. Przyjmując ludzki dar zostawali zobowiązani do wzajemności, przychylności, przyjaźni, która w przyszłości zaowocowałaby namacalnymi efektami w postaci zdrowia czy pomyślności w podejmowanych przedsięwzięciach.



*Kapela kurpiowska figurki z drewna fot. Z. Dudo*

zmarłych, chociaż przy stole zasiadają tylko ludzie żyjący. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie wyjaśnia symbolikę każdego świętowania. Uczta jest bowiem darem. Wspólne spożywanie posiłków każdorazowo było i jest darem. Zawsze są ofiarodawcy — ci, którzy zdobyli i przygotowali potrawy. I zawsze są odbiorcy — ci, którzy zostali zaproszeni.

Na szczególną uwagę zasługuje sam fakt daru. Według etnologów na darze opierają się wszelkie znane w kulturze kreacje więzi międzyludzkich. Dar powoduje reakcję odwzajemniania, tworzy więź między ludźmi poprzez odanie drugiemu człowiekowi przedmiotu, a w nim części siebie. Tym przedmiotem niekoniecznie musiały być

Toteż wieczór wigilijny miał zawsze podniosły, uroczysty charakter. Toczące się przy stole rozmowy nie mogły wkraczać na frywolne tematy. Najczęściej były związane z dziejami rodziny i wspomnieniami o tych, którzy już odeszli. Śpiewano podczas tego wieczoru kolędy, pieśni o narodzeniu Pana. Nastrój taki najbardziej kojarzy się z zaduszkowymi ofiarami biesiadnymi, niż zwyczajowo praktykowanymi spotkaniami towarzyskimi. Po wieczerzy wigilijnej ludzie zaczęli się dziwnie zachowywać. Wróżyli, zaklinali drzewa w sadach i przymilali się zwierzętom, częstując je resztkami ze stołu. Wierzono, że w ten wieczór przemawiały one ludzkim głosem.



**N**a szczególną uwagę zasługują wigilijne wróżby. Panny i kawalerowie wróżyli sobie przede wszystkim na temat przyszłego małżeństwa. Jak podaje Adam Chętnik dziewczyna, która chciała poznać swego przyszłego męża, musiała trzykrotnie obieć chałupę. Za trzecim razem w jednej koszuli...

Ale bywały też inne próby poznania przyszłości. Wróżono o pogodzie na cały przyszły rok. Przewidywano ją, bacznie obserwując pogodę następujących po Wigilii dni aż do Trzech Króli. Wierzono, że jak się powodzi w Wigilię, tak cały rok będzie się wiodło. Jeżeli tego dnia niebo było pełne wyrazistych gwiazd, zwiastowało to miało, że kury tego roku będą się wspaniale nosły.

W nocy podążano gromadnie na pasterkę. „Z pasterki — wspomina Adam Chętnik — kto był furą starał się wrócić do domu najwcześniej, to miał najlepszy potem urodzaj w polu i najprędsze żniwa”.

**W** pierwszy dzień świąt rzucono z chóru kościelnego grochem. Czyniono to jakoby na pamiątkę ukamienowania świętego Szczepana. Wyda je się, że zwyczaj ten jest znacznie starszy i należałoby łączyć go z różnorodnymi zabiegami obsypywania ziarnem, pieczywem, pieniędzmi jako środkiem magicznym, zapewniającym pomyślność, urodę, bogactwo.

W następny dzień, św. Jana Ewangelisty, ksiądz częstował wiernych winem, dla upamiętnienia Godów w Kanie Galilejskiej. Wino to miało być lekarstwem na ból gardła i zębów. Ludność wiejska wierzyła, że o północy pierwszego dnia świąt woda w studniach przemienia się w wino, którego smak nie każdy mógł poznać.

Wieczera wigilijna była wstępem do czasu chaosu, gdy będą panować inne niż dotychczas prawa, gdy wszystko będzie na odwrót. Jedzenie postnych potraw miało uczynić biesiadników podobnymi przybyszom z „tamtego” świata, miało ich zbratać z nimi. Symptomami odwróconych norm człowieka stawały się żarty wigilijne. Potem wkraczali na wieś, obchodząc domy, kołędnicy, przebierańcy noszący szopki i gwiazdy, oprowadzający maskary,



*Sztuka sakralna-złotnictwo - fot. B. Dupuda*

składający życzenia, wymagający podarunków. Wszystko to było wykluczone w codzienności, wszystko odwracało normalny porządek życia.

Napisałam, że od Wigilii, a może nawet od pierwszych dni Adwentu przeczuwano przybycie na świat niezwykłych istot. I rzeczywiście. Od Bożego Narodzenia, jakby przywołani ludzkimi życzeniami, pojawiali się w chałupach poprzebierani kołędnicy, prowadząc ze sobą osobliwe stwory mające wyobrażać kozy, turonie, Żydów, królów. Przybywali też łachmaniarze z gwiazdami i szopkami, grający na rozmaitych instrumentach. Śpiewali kołędy lub przyśpiewki, przymilne lub złośliwe, odgrywali „herody” czy opowieści o Bożym narodzeniu. A czynili to wszystko, by otrzymać podarunek. Zastanawiające jest, że wszyscy ci przebierańcy, dobrze znani swoim sąsiadom, byli witani i przyjmowani jak obcy. Poważnie brano do serca ich słowa, życzenia i kpiny, jakby ich moc mogła zmienić życie człowieka.

**W** okresie świąt Bożego Narodzenia pojawia się szopka, którą niekiedy nazywano jasełkami. Nie są to jednak chyba synonimy oznaczające ten sam zwyczaj. U ich źródeł tkwiły odmienne tradycje, choć bez wątplenia oba są pewnym rodzajem teatru.

Jasełka związane są z tradycją kościoła chrześcijańskiego, gdzie była odtwarzana historia o narodzeniu Pana. Według Anny Zdrożyńskiej początkiem tego teatru były obyczaje o przedchrześcijańskim podłożu, wywodzące się ze starożytnej Grecji i dalej wędrujące po Europie. Zostały one przetworzone przez tradycję ludową i schrytjanizowane. W XII wieku jasełka stały

się uzupełnieniem kościelnego misterium bożonarodzeniowego. Stopniowo jednak uległy zeświecczeniu. Polskie środowisko wiejskie przyjęło je dość późno, bo dopiero po reformacji. Adam Chętnik wspomina, że w latach 1860-1885 figurki i postacie, występujące w jasełkach wystawianych w Myszyńcu, były ubrane w miejscowe stroje kurpiowskie.

Pozostałością po jasełkach jest współczesny zwyczaj wystawiania w okresie Bożego Narodzenia w kościołach żłóbka z figurami Marii, Józefa, Jezusa, Trzech Króli i zwierząt.

Szopki były dwojakiego rodzaju. Albo odgrywano spektakle w chałupie u któregoś z gospodarzy, albo małą stajenkę z figurami nosili ze sobą kołędnicy, a korowód postaci jasełkowych postępował za nimi, przepychając się jeden przez drugiego i wygłaszając jakieś rymowanki. Czasami chłopcy noszący szopkę przebierali się za zwierzęta.

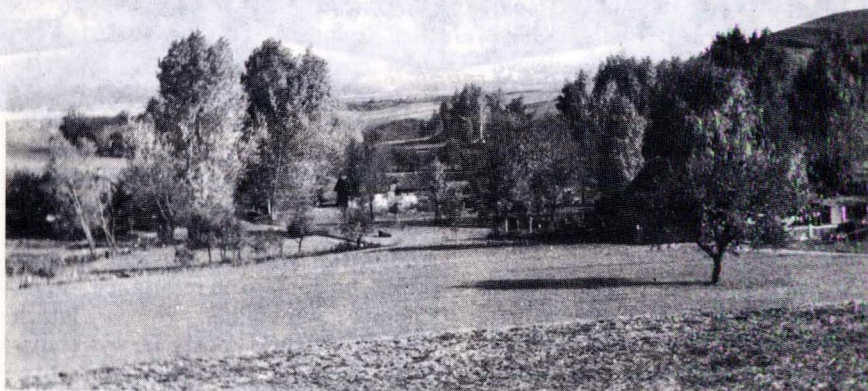
Czas świąteczny nie kończył się wraz z Godami, obowiązywał aż do Nowego Roku. Wieczory tego okresu określano jako święte i spędzano na śpiewaniu kołęd. Był zakaz wykonywania jakichkolwiek prac, a przede wszystkim tkania, przędzenia, motania i szycia. Zakazy te kojarzą się nieodparcie z dniem wigilijnym. Czyżby goście z zaświatów zostawali w świecie ludzi jeszcze po zakończeniu Godów? Jeżeli ktoś łamał prawa „Świętych Wieczorów”, mógł zostać gorzko ukarany. Można było w ten sposób „zaszyć” usta lub odbyć mającemu narodzić się dziecku lub też jakiemuś zwierzątkowi.

Tak więc w nastroju świętowania oczekiwano okresu zabawy i radości, jakim były zapusty.



# PIERWSZE W POLSCE TECHNIKUM ROLNICTWA EKOLOGICZNEGO W WOJEWODZINIE

opracował: Fabian Gosiewski



**W** dniu 1 września otworzyło podwoje pierwsze w Polsce Technikum Rolnictwa Ekologicznego w Wojewodzinie.

Zamysł wzbogacenia sieci szkół rolniczych o niekonwencjonalną placówkę kształtowania świadomości ekologicznej producentów żywności stał się faktem. Dwudziestego drugiego kwietnia br. — w Dzień Ziemi — Wojewoda Łomżyński wydał formalny akt powołania szkoły. Moment podpisania aktu nabiera symbolicznego znaczenia.

Symbolika ta pozostaje w ścisłym związku z myślą Jana Pawła II zawartą w następującym cytacie:

*„... W obliczu powszechnej degradacji środowiska naturalnego ludzkość uświadomiła sobie, że nie można tak dłużej wykorzystywać zasobów Ziemi w sposób taki, jak w przeszłości. Zjawisko to niepokoi opinię publiczną i polityków, podczas gdy specjalności z różnych dziedzin nauki badają jego przyczyny. Kształtuje się w ten sposób świadomość ekologiczną, której nie należy tłumić, a przeciwnie — trzeba sprzyjać jej pogłębianiu i dojrzeniu tak, aby mogła znaleźć wyraz w konkretnych programach i inicjatywach...”*

Koncepcja utworzenia średniej szkoły rolniczej, przygotowującej specjalistów do produkcji żywności metodami ekologicznymi, zrodziła się na początku br.,

w okresie projektowania sieci szkół i kierunków kształcenia w roku szkolnym 1991/92.

Wstępne konsultacje środowiskowe w województwie i w resorcie rolnictwa potwierdziły słuszność koncepcji. Wypracowano opinię, że w regionie funkcjonalnym Zielone Płuca Polski, w otulinie projektowanego Biebrzańskiego Parku Narodowego, celowe będzie kształcenie rolników produkujących żywność w oparciu o metody ekologiczne. Zawarta w opinii pozytywna ocena koncepcji uruchomiła działania organizacyjne i programowe niezbędne do powołania Technikum Rolnictwa Ekologicznego.

Warunkiem podjęcia kształcenia w nowej placówce było opracowanie w ciągu kilku tygodni planu nauczania oraz pełnej dokumentacji programowej.

Dotychczasowa praktyka przygotowania dokumentacji programowych — tak ze względu na tempo prac jak i tryb opiniowania oraz zatwierdzania — nie dawała nadziei uporania się z zadaniem w przepisowym terminie, tj. do dnia 31 sierpnia 1991 r.

Dodatkowym, bardzo znaczącym utrudnieniem w pracy koncepcyjno-programowej był brak odpowiedniego wzorca na terenie kraju.

Wojewoda Łomżyński powołał zespół autorów spośród nauczycieli i pracowników nadzoru pedagogicznego oświaty rolniczej woj. łomżyńskiego.

W jego skład weszli: mgr inż. Mieczysław Bagiński, dr Wiesław Błaszko, mgr inż. Fabian Gosiewski, mgr inż. Teofil Grodzki i dr Czesław Kiszczurno.

Autorzy projektu założyli nowe cele i treści kształcenia oraz formy organizacyjne, nie stosowane dotychczas w szkolnictwie rolniczym.

Podstawowym celem szkoły jest **przygotowanie** absolwenta do wytwarzania żywności o najwyższej wartości biologicznej we własnym gospodarstwie przy zachowaniu ścisłej harmonii z naturą.

Szkoła będzie przygotowywać do zawodu w pięcioletnim cyklu kształcenia. Ostatni, piąty rok nauki przeznaczony jest w całości na praktykę w gospodarstwie **ekologicznym**.

Obok zasobu wiedzy, koniecznej do prowadzenia tradycyjnej produkcji rolniczej, eksponowane będą wiadomości rozwinięte szczegółowo w nowych przedmiotach nauczania, takich jak: podstawy ekologii i ochrony środowiska, gospodarstwo ekologiczne oraz podstawy żywienia i przetwórstwa spożywczego.

W programie przyjęto dotychczas nie stosowaną zasadę rekrutacji do szkoły. Ze względu na zakładany charakter praktycznej nauki zawodu program zaleca, aby kształceniem obejmować przede wszystkim tych kandydatów, których rodzice (opiekunowie) posiadają (dzierzawią) gospodarstwo rolne.

Wskazane jest deklarowanie przez rodziców uczniów gotowości wdrażania przyswajanej wiedzy rolniczej, czyli przebudowy gospodarstwa według założeń programu szkoły. Poprzez ten fakt nastąpi zintegrowanie działalności dydaktycznej szkoły z praktyką produkcyjną gospodarstw rodzicielskich.

Program kształcenia praktycznego uwzględniá różnicowanie predyspozycji i zainteresowań dziewcząt i chłopców oraz specyfikę ich przyszłych ról w gospodarstwie. W ramach praktyki ogóln-



rolniczej dziewczęta będą realizowały tematykę z zakresu żywienia rodziny, podstaw kroju i szycia oraz prowadzenia domu.

Opracowana kompletna dokumentacja szkoły była opiniowana przez specjalistów Centralnego Ośrodka Oświaty i Postępu Rolniczego w Brwinowie. Następstwem pozytywnej opinii Ośrodka było zezwolenie Ministerstwa Rolnictwa i Ministra Edukacji na wdrożenie programu w planowanym czasie.

Wdrożenie nowatorskiego programu wymagało podjęcia niezbędnych prac przygotowawczych. Skierowano część nauczycieli Zespołu Szkół Rolniczych w Wojewodzinie na kursy doszkalające i studia podyplomowe w zakresie rolnictwa ekologicznego. Przystąpiono do organizacji specjalistycznych pracowni przedmiotowych. Pozyskano znaczące środki spoza własnego budżetu. Przy pomocy specjalistów Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie wdrożono system przekształceń gospodarstw rolnych na ekologiczne (wśród rodziców uczniów przyjętych do klasy pierwszej). Realizowany jest program edukacji ekologicznej rodziców, których gospodarstwa rolne będą głównym miejscem odbywania praktyk zawodowych.

Młodzież klasy pierwszej uczestniczyła w pierwszym obozie wakacyjnym zorganizowanym przez szkołę w rejonie terenów chronionych, gdzie będzie rozwijane rolnictwo ekologiczne.

Rada Pedagogiczna nawoutworzonej szkoły rozpoczęła szeroko zakrojony program środowiskowej edukacji ekologicznej. W miarę czasu szkoła będzie miejscem konferencji nauczycielskich i seminariów o tematyce ekologicznej. Obecnie trwają prace nad wypracowaniem optymalnego modelu szkolnego gospodarstwa rolnego.

Wdrażany program Technikum Rolnictwa Ekologicznego nie może być uznany za redakcyjnie zamknięty. Zmieniająca się praktyka nauczania rolnictwa ekologicznego i produkcji żywności o wysokiej jakości biologicznej, wzbogacanie systemu edukacji ekologicznej, wymagają od zespołu nauczycielskiego stałej pracy korekcyjnej.

Rada Pedagogiczna z dyrekcją szkoły wykazuje dużo inwencji i zaangażo-

wania w świadomości społecznej wysoce humanistycznego obrazu rolniczej szkoły zawodowej, której absolwenci w swej działalności profesjonalnej będą racjonalnie posługiwać się naturą dla materialnego i duchowego pożytku oraz jej dobrze służyć.

Pierwszy obszerniejszy sygnał o nowej specjalności w naszym szkolnictwie — o szkole dla uczniów i rodziców — autorzy programu proponują poszerzyć o rejestr ludzi i instytucji, których wsparcie było pomocne aby sprostać zadaniu i terminom:

1. Pani mgr **Maria Hołownia** i Pan mgr **Józef Kobylecki** z Departamentu Nauki, Oświaty i Postępu w Rolnictwie.
2. Pani mgr **Maria Majewska**, mgr **Jolanta Borczyńska**, mgr **Krystyna Pawlak**, mgr **Tadeusz Bulik**, mgr **Marek Ziółkowski**, mgr **Barbara Szczepańska**, mgr **Barbara Baraniak**, mgr **Barbara Pardo** z Centralnego Ośrodka Oświaty i Postępu w Rolnictwie - Brwinów.

3. Profesor **Danuta Cichy** — Instytut Badań Edukacyjnych.

4. Pan **Ryszard Kraszewski** - Poseł na Sejm RP.

Ramowy plan nauczania nowej placówki kształcenia rolników podpisały: Podsekretarz Stanu w MEN - **Anna Radziwiłł** i Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa - **Anna Potok**.

Okres wdrożenia programu to pierwsze 5—6 lat. Zakończy go ewentualna weryfikacja treści nauczania, umiejętności i środków dydaktycznych. Dokona tego zespół autorski z udziałem specjalistów z zakresu nauczania tej dziedziny oraz absolwentów tej szkoły.

Szkoła organizuje 3 nowe przedmiotowe pracownie:

- podstaw ekologii i ochrony środowiska
- gospodarstwa ekologicznego
- zdrowej żywności.

Ta pierwsza pracownia jest już wyposażona pod osobistym patronatem Prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej — dr **Bronisława Kamińskiego**.





Jan Sołowianiuk

## ŁOMŻYŃSKIE DARY DLA OJCA ŚWIĘTEGO

**W**ciąż jeszcze są żywe w sercach i umysłach wielu ludzi przeżycia w czasie pobytu Ojca Świętego w czerwcu br. Godzi się przypomnieć, jakie dary zostały złożone Jego Świątobliwości w Łomży w czasie liturgii eucharystycznej na placu celecty przed kościołem Miłosierdzia Bożego.

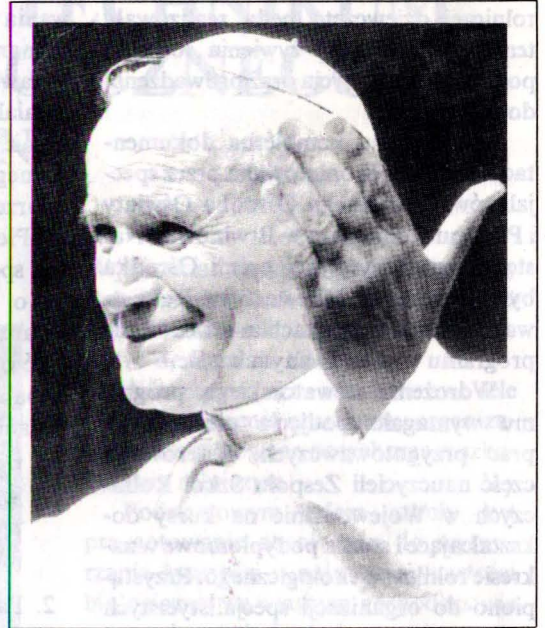
- młodzież łomżyńska - złożyła dary ołtarza: chleb i wiono,
- rolnicy - minister rolnictwa Adam Tański - kielich z pateną,
- ogólnopolska delegacja rolników - gobelin przedstawiający krajobraz mazowieckiej wsi
- dar diecezjalny - to ryngraf z Matką Boską Łomżyńską na tle kwiatów i zbóż, a na odwrocie napis:

*„Nam rolnikom trzeba orać polską ziemię czarną, synom ją zachować,  
Tobie, Ojczy, tam docierać, gdzie się ludzie garną, duszę ich ratować”*

- leśnicy - rzeźbę wykonaną w drewnie zatytułowaną „Madonna”,
- Zespół Twórców Ludowych - antologię poezji religijnej z dedykacją: „W hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, poecie i obrońcy ludu i jego twórczości”,
- przedstawiciele wspólnoty litewskiej - kielich i sękacz,
- siostry zakonne, przedstawicielki czternastu zgromadzeń zakonnych z diecezji łomżyńskiej - biały ornat,
- służba zdrowia - monstrancję, kielich z pateną i puszkę.

Były jeszcze i inne dary, choć nie przedstawione Ojcu Świętemu w uroczystej procesji. Zostały one przekazane Jego Świątobliwości w Domu Biskupim. Złożono:

- pracownicy administracji państwowej województwa suwalskiego - przedmioty liturgiczne: monstrancję romańską, kielich grawerowany w stylu romańskim, puszkę, patenę i szaty liturgiczne: biały i zielony ornat, dwie komże, 5 stul, albę i bursę dla chorych,
- Zarząd Ogólnopolski Związku Sybiraków - cztery tomy wspomnień sybirackich z własnego wydawnictwa i znak związku oraz „Album Pomnik Mauzoleum Sybiraków na Jasnej Górze”,
- 97-letnia Marianna Wądołkowska z Piątnicy - ofiarowała albę ozdobioną koronkami, wykonanymi własnoręcznie,
- Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej - kielich z pateną, talerz z herbem papieskim i trzynastoma herbami miast - siedzib oddziałów Towarzystwa w Polsce, wykonany własnoręcznie przez prezesa Oddziału TPZŁ w Gdańsku - Tadeusza Butlera oraz trzy pozycje książkowe własnego wydania: „Województwo Łomżyńskie - przewodnik” autorstwa Czesława Nicewicza, „Kazimierz Pułaski - Marszałek Łomżyński” i „Łomża w latach 1794-1866” pióra Donaty Godlewskiej i Czesława Brodzickiego.
- Ogólnopolska Organizacja Chłopska z Wrocławia - ofiarowała ikonę,
- Stowarzyszenie Twórców Ludowych - obraz św. Stanisława wykonany przez Wiktora Chrzanowskiego z Torunia,
- delegacja rolników Diecezji Gorzowskiej z Pasterzem Diecezji Księdzem Biskupem Józefem Michalikiem, naszym Rodakiem z Ziemi Łomżyńskiej, złożyła w darze obraz Matki Bożej Rokitniańskiej.

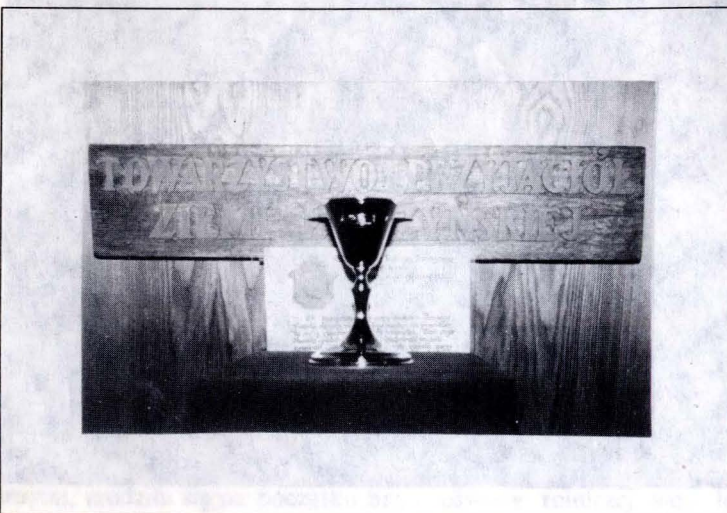


Na odwrocie talerza dedykacja:

*Tobie Ojczy Święty składamy ten dar od TPZŁ  
z prośbą o błogosławieństwo dla jego członków i ich rodzin*

Na podstawie kielicha  
wygrawerowany napis:

*POLSKA - ŁOMŻA 4 CZERWIEC 1991  
J. Ś. Ojcu Świętemu  
Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej*







*Witold Jemielity*

## KSIĄDZ BOLESŁAW LISZEWSKI

**Ksiądz Bolesław Liszewski zmarł 28 listopada 1991 r. W Łomży przebywał 30 lat: jako alumn, wikariusz, profesor seminarium i kapelan sióstr benedyktynek. Liczni mieszkańcy Łomży znali Go i zechcą zachować tę postać w swojej pamięci.**

Urodził się 24 marca 1930 r. we wsi Solistówka w parafii Rajgród. Rodzice Władysław i Józefa z Czaplińskich pracowali na roli, mieli 9 dzieci, Bolesław był jednym z najmłodszych. Bolesław chodził do szkoły w rodzinnej wsi Solistówka, ale na początku wojny szkołę zamknięto. Za czasów okupacji sowieckiej uczył się w pobliskiej Tobyłce, od 1941 r., po wkroczeniu Niemców. Jego nauczycielami było starsze rodzeństwo. W kwietniu 1945 r. zdał do Państwowego Gimnazjum i Liceum w Augustowie, co świadczyło o znacznym przygotowaniu chłopca i o małych wymaganiach gim-

nazjum bezpośrednio po wojnie. W lipcu 1950 r. uzyskał świadectwo dojrzałości, a po wakacjach zgłosił się do Seminarium Duchownego w Łomży. Tutaj studiował pięć lat, święcenia kapłańskie przyjął 3 lipca 1955 r.

Zgodnie z przepisami kościelnymi przez całe życie miał pracować we własnej diecezji łomżyńskiej. Biskup Czesław Falkowski 15 września tego roku młodego księdza mianował wikariuszem parafii Wąsosz. Ks. Bolesław pracował tam przez rok, z Wąsosza udał się na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Chciał studiować dalej, zwrócił się o to z prośbą do Biskupa i uzyskał aprobatę. Studia seminaryjne, które trwają po maturze pięć a obecnie sześć lat w pełni przygotowują księży do pracy parafialnej, ale są niewystarczające do specjalnych zadań. Każda diecezja musi sama zatroszczyć się o profesorów dla seminarium duchownego, czy o pracowników kurii diecezjalnej. Do lat sześćdziesiątych księża mogli studiować tylko na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, potem otwarto Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie i można było uzyskać paszport na wyjazd za granicę.

Ks. Bolesław upodobał sobie filozofię. W przepisowym pięcioletnim czasie zrobił magisterium, natomiast pisanie doktoratu bardzo się przeciągnęło, uzyskał go 21 czerwca 1967 r. W dalszym ciągu przebywał w Lublinie, mieszkał przy jednej z parafii i włączał się w duszpasterstwo. Ostatni rok przed doktoratem, od 1 sierpnia 1966 r. był w Łomży jako wikariusz parafii św. Michała Archanioła, czyli katedry. Na tym stanowisku pozostawał do 4 lipca 1972 r., mając równocześnie od 6 września 1968 r. wykłady w seminarium duchownym. Funkcję profesora spełniał do śmierci, dnia 28 listopada bowiem miał wykład, wyszedł na przerwę międzylekcyjną, a na drugi wykład już nie wrócił, po kilkunastu minutach skończył życie.

Księża profesorowie seminarium zazwyczaj mają dodatkowe prace, głównie w kurii diecezjalnej. Od wielu lat jeden z profesorów opiekował się kościołem Sióstr Benedyktynek, był tam „kapelanem”. Do jego obowiązków należało: odprawianie codziennie Mszy św., w niedziele zaś i święta dwóch Mszy św., odprawianie dodatkowych nabożeństw jak majowe, czerwcowe, październikowe, opieka duszpasterska względem Sióstr i przybywających do kościoła wiernych, wygłaszanie dwa razy w miesiącu ascetycznej konferencji do Sióstr. Ostatnim kapelanem był ks. Marian Jasionowski, który umarł 22 września 1973 r. Właśnie po nim, od 29 listopada 1973 r. kapelanem został ks. Bolesław i pełnił obowiązki do końca, w dniu śmierci odprawił Mszę św. W ścisłym znaczeniu był duszpasterzem Sióstr, a z racji odprawia-



nia nabożeństw miał kontakt z wiernymi, którzy do kościoła zakonnego chcieli przychodzić. Nie sprawowano tutaj chrztów, ślubów, pogrzebów.

Wykłady i kapelania były to podstawowe obowiązki ks. Bolesława, obok nich istniały dodatkowe. Od 1 października 1974 r. do 31 grudnia 1985 r. pracował w Sądzie Biskupim w Łomży. Taka instytucja jest w każdej diecezji, a zajmuje się głównie sprawami małżeńskimi. W razie wątpliwości, czy małżeństwo zostało ważnie zawarte, wierni wnoszą podanie, przedstawiają świadków, toczy się proces sądowy. Bezpośredni kontakt z zainteresowanymi mają 2-3 księża, następnie akta sprawy przechodzą do sędziów. Jednym z tych sędziów był ks. Bolesław. Praca ta niezbyt Mu odpowiadała, poprosił więc władzę diecezjalną o zwolnienie, co też uzyskał. Ponadto od 28 września 1983 r. do śmierci był opiekunem duchowym Klubu Inteligencji Katolickiej w Łomży; w tej roli czuł się bardzo dobrze.

Ks. Bolesław spotykał się więc z ludźmi jako wikariusz, profesor, kapelan, opiekun KIK-u. Wikariuszem był przez cztery lata. Doktor filozofii a w salce nad zakrystią uczył małe dzieci i młodzież. Dzieci Go lubiły, ale potrafiły zakrzyczeć, zatykał uszy palcami i uśmiechał się. W seminarium mógł właściwie wykorzystać swoje przygotowanie. Na wykłady przychodził regularnie, zaczynał od dzwonka. Przez około 10 minut mówił o sprawach bieżących kraju, pokazywał nowe książki i czasopisma, następnie przechodził do zasadniczego tematu. Mówił z pamięci, zagadnienia przedstawiał jasno i przejrzyście, wplatał humor. Na półrocze i w czerwcu odbywały się egzaminy. Stawiał przeważnie piątki, niekiedy czwórki, a chyba wyjątkowo trójki. Studenci wiedzieli o tej słabości profesora, może nawet wykorzystywali.

Wielu mieszkańców Łomży znało ks. Bolesława z kościoła Panien Benedyktynek. Kazania mówił krótkie, treściwe, poruszał w nich tematy ściśle religijne. Przed Mszą św. zasiadał do konfesjonału, wiele osób chętnie u niego się spowiadało, słuchał i rozgrzeszał bez zadawania zbędnych pytań. Szczególnie w pierwsze piątki chodził do chorych, nawiedzał do dwudziestu osób.

Pewna grupa ludzi żyła z ks. Bolesławem bliżej. Od czasu zamieszkania w domku przy kościele zakonnym gromadzili się u Niego „metafizycy”, głównie nauczyciele, ale również mniej wykształceni ludzie. Ks. Bolesław czytał książki filozoficzne, sami uczestnicy przygotowywali referaty. Dyskusja bywała bardzo żywa, ksiądz wówczas milczał i uśmiechał się, dopiero poproszony wyrażał swoje zdanie. Częstośował herbatą i ciastkami, niektóre panie przynosiły własne wypieki.

Spotkania odbywały się w zasadzie w każdą niedzielę po Mszy św. wieczornej, trwały od 2-3 godzin. Ks. Bolesław nazywał tych ludzi swoją „wspólnotą”. O wielu pamiętał w testamencie. Niektórzy członkowie wspólnoty należeli do Klubu Inteligencji Katolickiej, grupy urzędowo zarejestrowanej. Klub liczył kilkadziesiąt osób, spotkania odbywały się raz w miesiącu lub rzadziej, w programie spotkania był referat, dyskusja, sprawy bieżące.

Ks. Bolesław lubił książki, gromadził je od wczesnych lat. Często zachodził do księgarni, kupował opracowania z dziedziny filozofii, historii, literatury, sztuki. Książki chętnie udostępniał, nawet nie zapisywał nazwiska wypożyczającego. Biblioteka posiadała dużą wartość również materialną. W testamencie zapisał poszczególne działy członkom swojej wspólnoty, seminarium duchownemu, rodzinie, siostrom zakonnym. Sam dużo czytał zarówno książki jak bieżącą prasę. Może dlatego nie kupił telewizora.

Był człowiekiem wewnętrznie samotnym. Swoją domkę nazywał pustelnią. Nigdy nie był za granicą. Na wakacje wyjeżdżał tylko do Lublina, mieszkał u sióstr zakonnych. Rodzinę odwiedzał rzadko, w testamencie jakby się usprawiedliwiał z tego zaznaczając iż mimo tego rodzinę kochał. Z księżmi żył w przyjaźni, ale do nikogo nie zachodził. Istnieje zwyczaj, iż na imieniny księża odwiedzają się. On imienin nie urządzał. Najczęściej kontaktował się ze swoją wspólnotą, ale przyjmował ich u siebie.

Cechowała Go pogoda ducha. Był zawsze uśmiechnięty, również idąc ulicą. Na wieść o śmierci jacyś mężczyźni rozmawiali, że umarł „ten uśmiechnięty ksiądz”. W dzień po pogrzebie dzieci przysły do zakrystii dowiedzieć się, gdzie jest „ksiądz śmieszek”, siostra im wyjaśniła, że odszedł do Bozi. Kiedy siostra zakonna zaprzyjaźnionemu z księdzem lekarzowi czyniła zarzut, że nie uchronił od śmierci, usłyszała „on się z nas śmiał”. Często powtarzał słowa: życie jest piękne, świetnie, wspaniale. Jako wikariusz załatwiał pogrzeb, żona powiadała o śmierci męża. On popatrzył na zmarłą kobietę, uśmiechnął się do niej i powiedział: „wspaniale, proszę pani”, na co kobieta też się uśmiechnęła. Ciągły uśmiech był wyrazem przyjaźni wobec ludzi, ale chyba i samoobrony, nieśmiałości.

Był wrażliwy na potrzeby innych. W testamencie zaznaczył: „Ludzie zwracali się do mnie w rozmaitych potrzebach, przeważnie materialnych, nie mogłem im odmówić”. Wspomagał rzeczywiście potrzebujących, ale głównie będących w nałogu. Ci byli natarczywi, zastępowali drogę, przychodzili do zakrystii. Mówił, że „jak im nie dam, to pójdą kraść”. Jakby się bronił przed



tym, wylącał dzwonek w mieszkaniu, albo miał umówione sygnały z przyjaciółmi. Następnego dnia po pogrzebie człowiek w nałogu przyszedł do zakrystii po wsparcie. Kiedy siostra wyjaśniła, że ksiądz umarł, tamten powiedział „jaka szkoda”.

Ks. Bolesław miał zapewnione całodzienne wyżywienie w seminarium duchownym, mieszkanie i opał dawały siostry benedyktynki, one dbały o wystrój i remonty kościoła. Za pracę w seminarium i w kościele zakonnym otrzymywał pensję i chociaż te pieniądze wydał na książki czy potrzebujących, nie odczuwał biedy. Wprawdzie samochodu nie posiadał, ale go nie potrzebował, nie miał prawa jazdy. W testamencie zaznaczył: „Pragnąłem być ubogi zgodnie z nauką Ewangelii i Kościoła Katolickiego”. Od lat nosił ten sam płaszcz i jesionkę, chodził na wysokich pantoflach, nieco wykrzywionych. Nosił długie włosy, czym zwracał na siebie uwagę. Pewnego razu przełożony polecił Mu ściąć włosy, na co odpowiedział: „dobrze, ale ten problem odrasta”, potem dano spokój.

Wielu podziwiała Ks. Bolesława. Swoją osobowością przyciągał ludzi do zakonnego kościoła w niedziele i zwykłe dni. Cieszył się uznaniem wśród duchowieństwa, jednym z tego wyrazów było nadanie 24 września 1986 r. godności praelata papieskiego. On przyjął do wiadomości wyróżnienie, ale nie sporządził odpowiednich kolorowych szat. Na zapytanie kogoś z rodziny jakie ma godności odpisał, że wszystko wyczytają na pogrzebie.

Od dawna chorował na serce, ale nie mówił o tym, nie dopuszczał do siebie lekarzy. Również rodzina nie wiedziała o chorobie, nie chciał innym robić kłopotu swoją osobą. Zmarł nagle na rozległy zawał 28 listopada około godziny 10-tej. Ciało pozostało w seminarium do godziny 15-tej następnego dnia. W piątek w uroczystej ekspozycji przeniesiono Zmarłego do kościoła Sióstr Benedyktynek, w sobotę o 11-tej do katedry i stąd na cmentarz parafialny w Łomży. Grób znajduje się blisko kaplicy pogrzebowej, naprzeciw głównych drzwi. Wykłady w seminarium przejęli profesorowie Józef Dołęga i Czesław Oleksy, kapelanem został ks. mgr Jerzy Abramowicz, Klub Inteligencji Katolickiej czeka na swojego opiekuna duchowego. Ks. Bolesław Liszewski nadal pozostał w Łomży, na cmentarzu i w pamięci żyjących.

Łomża, dnia 11 sierpnia 1986 r.

*Ks. Bolesław Liszewski*

## TESTAMENT

*(fragment)*

*„JEST JESZCZE ŻYCIE  
BARDZIEJ ROZLEGŁE  
GDZIE KTOŚ INNY MYŚLI”*

1. Umieram z wiarą w Chrystusa Pana z poddaniem się Jego woli. Ufam Jego Miłosierdziu.

2. Żałuję wszystkich popełnionych błędów, pomyłek i niezręczności, znanych i nieznanymi.

3. Wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół, których kiedykolwiek zraniłem lub zgorzyłem proszę o przebaczenie.

4. Gorąco pragnąłem przyczynić się do zjednoczenia ludzi w miłości Boga. Żałuję, że moje siły nedorastały do zamiarów.

5. Rodzinie, krewnym, znajomym, bardzo dziękuję za dobre serce, życzliwość i sympatię i chociaż nie często przebywałem z Wami, kochałem Was.

6. Bóg zapłać Siostram Benedyktynkom za trud znoszenia mnie na codzien, za opiekę roztoczoną nade mną w różnych formach, za życzliwość i troskę o wspólne dobro duchowe.

7. Dziękuję mojej „wspólnocie”, ludziom, którzy spotykali się ze mną, by w dialogu poznać prawdę o Bogu, Kościele, wierze, problemach współczesnego życia. Życzę Im, aby ich życie było piękne i dobre.

8. Wyrażam wdzięczność tym, którzy mnie nie znali, a tych których spotykałem na swej drodze życia, na ulicach Łomży, byli dla mnie znakiem radości i nadziei na życie lepsze i piękniejsze.





## PAMIĘCI KSIĘDZA JERZEGO

Pragnę w tej formie złożyć podziękowanie śp. Ks. Jerzemu Popieluszcze w imieniu mojej rodziny i moim za opiekę w czasie choroby i zachowanie mnie przy życiu: „Ocalałam nie po to aby żyć, lecz żeby dać świadectwo” (z czytań podczas dziękczynienia z Mszy Św. odprawianej w intencji Ojczyzny).

Dziękuję w imieniu mojej rodziny, ponieważ to oni cierpieli czuwając przy mnie, gdy bywałam w stanie ciężkim i oni nie tracili nadziei, gdy mój stan stawał się beznadziejny. Dla nich moje życie przedstawia ogromną wartość i to, że żyję jest i ich radością.

Historia mojej choroby jest bardzo długa, gdybym miała opisywać wszystkie jej szczegóły i aspekty: pierwsze objawy pojawiły się być może przed czterema laty. Przyczyn może należało szukać wśród najsilniejszych przeżyć i szoków (każdy rok: 1981, 1984, 1985 przynosił nowe niespodzianki i wstrząsy...). Dziś trudno byłoby ustalić wcześniejsze objawy tej choroby, której dano ostatecznie nazwę: oponiak lewego kąta mostowo-mózdkowego, ujawniony po wielu próbach diagnozowania przypadkiem w wyniku badania komputerowego z podaniem kontrastu. Przy dzisiejszym rozwoju nauki i techniki operacje głowy mające na celu całkowite i radykalne wyleczenie nie są problemem. Kłopoty z moim zdrowiem polegały na komplikacjach występujących po każdej operacji (guz usuwany był dwuetapowo).

Po pierwszej operacji komplikacją było zachyłkowe zapalenie płuc. Długo utrzymująca się temperatura wciąż wysoka, pomimo stosowania różnych antybiotyków, spadła nagle w Dniu Imienin Ks. Jerzego 23 kwietnia 1986 r. Później z trudem wracałam do sił, ale do całkowitego wyleczenia konieczna była albo Co-terapia na Wawelskiej albo reoperacja - czyli doszczętne usunięcie pozostałej części guza wrosniętej w splot nerwów. Było to możliwe tylko dzięki niezawodności ręki profesora Rudnickiego i sprzętu jakim w tym czasie dysponował szpital W.A.M. na ul. Szaserów. Jesienią nie miałam niemal wyboru lekarze z Wawelskiej uznali, że większe szanse daje reoperacja. We wrześniu wyglądałam na zdrową, siłą i przetykałam niemal normalnie.

Reoperację wykonano 3 listopada 1986 r. - rocznica pogrzebu Ks. Jerzego. Operacja udała się doskonale i w pierwszym tygodniu mówiło się o szybkim powrocie do domu. Gdy wróciłam na normalną salę z pooperacyjnej... zaniehdania, płynotok, komplikacje, poprawki (zwane kosmetyką”) - to ponowne dwie **dwugodzinne** narkozy. Do domu uciekłam w styczniu z objawami zespołu mózdkowego, które ustępowały wyjątkowo powolnie.

Jako nauczycielka mogłam wykorzystać dwa lata na leczenie. Aktualnie przechodzę na rentę inwalidzką (z kłopotami, w których też doświadczam Opatrzności Bożej), aby móc kontynuować leczenie i rehabilitację. Powrót do zawodu w tym czasie mógłby przekreślić dotychczasowe osiągnięcia w moim zaskakująco szybkim powrocie do formy (zaskakującym jak na to co przeżyłam). Wciąż jestem jeszcze osłabiona i bardzo podatna na wszelkie infekcje i choroby wirusowe. Moje kalectwo nie jest widoczne dla laika: już wyglądam i zachowuję się niemal normalnie.

O orędownictwie Ks. Jerzego w tej chorobie świadczą moim zdaniem dwie daty w 1986 r. 23 kwietnia i 3 listopada. Mam przeświadczenie, że Ks. Jerzy wciąż czuwa nad moim stanem zdrowia i nad moją rodziną przysyłając ludzi życzliwych niosących pomoc i wsparcie duchowe.

To co przeżywałam przyjmuję jako Wielką Łaskę i Dar Współuczestnictwa w Męce Chrystusowej. Ale cierpienie i przeżyć mojej rodziny nic nie jest w stanie wynagrodzić tak, jak radości z mojego powrotu do zdrowia oraz mojego powrotu do codziennych obowiązków i zajęć. Najlepszym znakiem jest to, że już niemal wszyscy zapominają o przebiegu mojej choroby.

Rodzina stale przy mnie czuwała i dyżurowała. Ja w swojej chorobie zrozumiałam co jest najważniejsze. Zrozumiałam też, że w chorobie jak i w śmierci wszyscy ludzie są równi przed Panem Bogiem.

Przeżyłam kilka wyroków śmierci i wiem, że takim wyrokiem **nie** może być żadna lekarska diagnoza, ale prawidłowa diagnoza powinna pomagać w przetrzymaniu konsekwencji choroby.

Wciąż gromadzę dokumenty i ich kopie mogące zilustrować niepowtarzalną historię życia jednej istoty, którą nazywam: „ciekawostką przyrodniczą”. Moja choroba nie kończy się z dniem wyjścia ze szpitala. Będąc w miarę możliwości samodzielną staram się kierować swoim losem, mogę wybierać lekarzy i leki.

Doświadczylam, że dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Wierzę w Miłosierdzie Boże i ufam, że swoją wiarą mogę „przenieść góry”. Uważam, że posiadam moje „trzęcie życia” jakie otrzymałam za wstawiennictwem Ks. Jerzego było pożyteczne dla moich najbliższych i wszystkich bliźnich jakich spotykam w tej ziemskiej „pielgrzymce”.

Jako nauczycielka prac ręcznych mam do wypełnienia posłannictwo w tej dziedzinie. „Prace ręczne”, wprowadzone do szkół polskich jako przedmiot nauczania odgrywały dużą rolę edukacyjną i wychowawczą a w tym i rehabilitacyjną. Ja w szczególności doświadczyłam znaczenia terapii zajęciowej, często nie docenianej i nie dostrzeganej w naszym lecznictwie.

Niniejszy opis pragnę dołączyć do dokumentów zbieranych przez naszą Parafię, jako świadectwo o szczególnych łaskach uzyskiwanych za wstawiennictwem Księdza Jerzego.

Warszawa, 1988.05.04

**Wiesława Zaborska**

- współpracownica Służb Informacyjnych z Parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie



Mirosław Reszewicz

## MIĘDZY BRONOWEM A PIĄTNICĄ

### TRZECI PARK KRAJOBRAZOWY W ŁOMŻYŃSKIM

Łomżyńskie doczeka się trzeciego parku krajobrazowego. W tym niezwykle atrakcyjnym ekologicznie województwie 22,1% ogólnej powierzchni stanowią strefy ochronnego krajobrazu.

Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi obejmie obszar pradoliny, rozciągający się między Bronowem a Piątnicą. Teren jest tu wyraźnie zróżnicowany, podzielony na dwie strefy — wysoczyznową i niziną. Podział wynika nie tylko z odmiennego ukształtowania, ale również ze stopnia zniekształcenia środowiska naturalnego, spowodowanego działalnością człowieka. Szczególnie interesuje ekologów dolina Narwi, która charakteryzuje się naturalnym, silnie meandrującym biegiem rzeki, starorzeczami, powierzchniami bagiennymi, a przede wszystkim bogactwem fauny i flory.

Przeprowadzona tu w roku 1990/1991 przyrodnicza inwentaryzacja świata roślinnego i zwierzęcego zaskoczyła nawet zespół badaczy. Tylko na terenie gminy Piątnica grupa ekologów, kierowana przez prof. Andrzeja Czerwińskiego z Politechniki Białostockiej, stwierdziła występowanie 26 gatunków roślin znajdujących się pod ochroną prawną, 32 gatunków roślin bardzo rzadkich i zanikających, 40 gatunków ssaków, 175 gatunków ptaków, z czego jeden — rybitwa biało-

skrzydła objęty został tak zwanym I stopniem zagrożenia, 14 gatunków II stopniem, 23 gatunki III stopniem.

Wydział Ochrony Środowiska urzędu Wojewódzkiego w Łomży wspólnie z Instytutem Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN, Łomżyńskim Towarzystwem im. Wagów oraz Polskim Towarzystwem Geograficznym oddział Warszawski, zainicjował sesję popularno-naukową, mającą potwierdzić przyrodnicze podstawy powołania parku. Odbyła się ona 8 listopada w sali UW w Łomży. W końcowej uchwale uznano za konieczne obszarowi nizinemu pomiędzy miejscowościami Kossaki, Bronowo, Pniewo, Gać, Stara Łomża, Piątnica, leżącemu w strefie ochronnego krajobrazu nadać wyższy status ochronny i utworzyć Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi. Wspomniana strefa wysoczyznowa ma być otoczona szczególną formą ochrony przyrody (m.in. poprzez tworzenie rezerwatów, preferowanie rolnictwa proekologicznego).

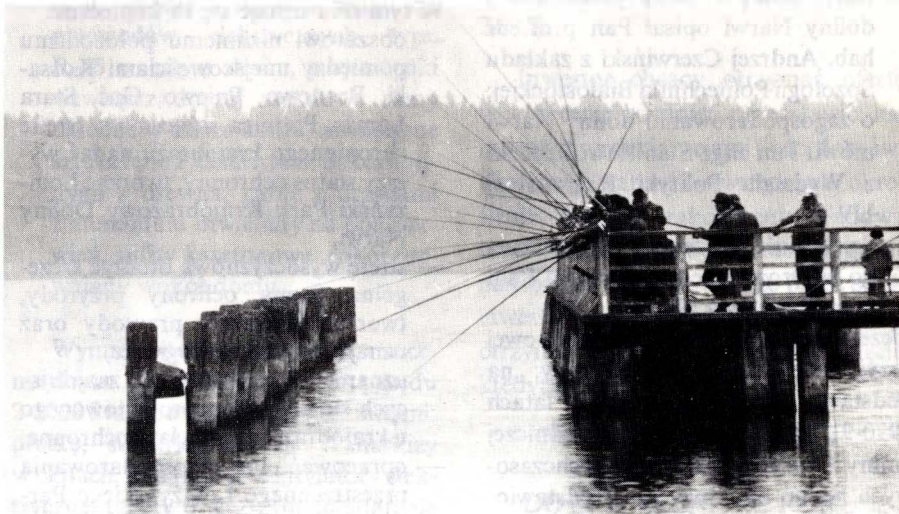
W najbliższym czasie powinno się także opracować plan zagospodarowania przyszłego parku. Niezbędna jest w tej sytuacji poprawa czystości Narwi i jej dopływów. Można tego dokonać budując oczy-

szczalnie w Białymstoku, Łapach, Zambrowie, Mężeninie, Grądach Woniecko i Wiźnie.

Wydaje się, że przy dzisiejszych kłopotach finansowych będą problemy. Odmiennego zdania jest dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska inż. M. Anaszko, który twierdzi, że pieniądze na te inwestycje znajdują się i że już rozpoczęły się pierwsze prace przygotowawcze. Łomża bierze na siebie odpowiedzialność za budowę oczyszczalni w granicach województwa. Nie wiadomo jeszcze, jak do sprawy podejść władze białostockie, ale przecież program „Zielonych Płuc” obliguje do pewnych działań.

Warto wspomnieć, że wody Narwi, wpływające do województwa łomżyńskiego, pod względem czystości nie odpowiadają normom, natomiast wypływające są w II lub III klasie czystości.

Ochrony środowiska nie dokonuje się tylko w gabinetach urzędników. Potrzebne jest szeroko pojęte społecznienie. To właśnie dlatego powstała obecnie Wojewódzka Komisja Ochrony Przyrody, w której skład wchodzi przedstawiciele około dwudziestu instytucji i organizacji społecznych, ma zająć się dalszymi kwestiami prawnymi powołania Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi.





## SESJA POPULARNO-NAUKOWA

# PRZYRODNICZE PODSTAWY POWOŁANIA PARKU KRAJOBRAZOWEGO PRZEŁOMOWEJ DOLINY NARWI

8 listopada odbyła się w UW Sesja popularno-naukowa n.t. Przyrodnicze podstawy powołania Parku Krajobrazowego Przełomowej Doliny Narwi.

Spotkanie otworzył, serdecznie witając zaproszonych gości Wojewoda Łomżyński Jerzy Brzeziński, przekazując merytoryczne prowadzenie dyskusji Panu prof. dr hab. Józefowi Babiczowi z Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN.

Prof. J. Babicz przedstawił referat „Dzieje poznania doliny Narwi w świetle wczesnych źródeł kartograficznych”. Kolejne materiały zaprezentowali m.in.:

- Pani dr Wanda Grębocka „Dolina Narwi w literaturze naukowej XVIII i XIX w.;
- Pan prof. dr hab. Zbigniew Wójcik z Muzeum Ziemi PAN „Dzieje ochrony przyrody ziemi łomżyńskiej”;
- Pan dr Andrzej Musiał z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego omówił skład geologiczny i rzeźbę doliny Narwi na odcinku pomiędzy Pniewem a Nowogrodem;
- florę, faunę i gleby przełomowej doliny Narwi opisał Pan prof. dr hab. Andrzej Czerwiński z zakładu Zoologii Politechniki Białostockiej;
- o zagospodarowaniu doliny Narwi mówił Pan mgr Stanisław Grodzki z Wydziału Polityki Regionalnej UW;
- działalność Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie przedstawiła Pani mgr Stanisława Chyl.

Uczestnicy sesji popularnonaukowej przyjęli uchwałę, w której czytamy: „na podstawie przeprowadzonej w latach 1990-91 inwentaryzacji przyrodniczej gminy Łomża i Piątnica, dotychczasowych badań naukowych, przedstawio-



nych referatów oraz dyskusji stwierdza się, iż dolina Narwi należy do obszarów, które pomimo dotychczasowej działalności gospodarczej zachowały wiele cennych walorów przyrodniczo-krajobrazowych, przestrzennie niejednorodnych. Strefę wysoczyznową cechuje wysoki stopień przekształceń wynikających z prowadzenia intensywnej gospodarki rolnej, zaś strefa dolinowa wykazuje bardzo dużą naturalność.

Należy więc dołożyć wszelkich starań, aby obszar ten nie uległ degradacji i w możliwie niezmienionym stanie zachowany został dla przyszłych pokoleń. W tym celu uznaje się za konieczne:

- obszarowi nizinnemu położonemu pomiędzy miejscowościami Kossaki, Bronowo, Pniewo, Gać, Stara Łomża, Piątnica, leżącemu w strefie chronionego krajobrazu nadać wyższy status ochronny, tworząc Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi,
- strefę wysoczyznową otoczyć szczególną formą ochrony przyrody, tworząc rezerwat przyrody oraz uznając użytki ekologiczne,
- uznanie drzewostanów znajdujących się w obrębie projektowanego u krajobrazowego za lasy ochronne,
- opracować plan zagospodarowania przestrzennego Łomżyńskiego Par-

- ku Krajobrazowego Doliny Narwi poprzedzonego planem ochrony,
- kształtować świadomość ekologiczną społeczeństwa,
- tereny, które nie posiadają większych walorów przyrodniczych zintensyfikować rolniczo, proponując rolnictwo proekologiczne,
- ograniczenie zanieczyszczeń rzeki Narwi poprzez budowę i rozbudowę oczyszczalni ścieków wzdłuż całego biegu rzeki i jej dopływów, a w szczególności w Białymstoku, Łapach, Zambrowie, Mężeninie, Grądach Woniecko i Wiźnie,
- przekazanie Uchwały, wniosków i uwag z sesji służbom ochrony środowiska, zainteresowanym urzędom, organizacjom i organom,
- tworzenie właściwych warunków dla racjonalnego wykorzystania walorów turystycznych Doliny oraz istniejącego Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie.

Uczestnicy konferencji wyrażają podziękowanie zespołom badawczym, między innymi z Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Białostockiej za dotychczasowe prace oraz Wojewodzie Łomżyńskiemu za pomoc, udzieloną w trakcie prac badawczych i w organizacji sesji.



# OFERTA FIRMY AMERYKAŃSKIEJ INTER-CONTINENTAL DEVELOPMENT GROUP NA DOSTARCZENIE DOMÓW JEDNORODZINNYCH

Przedstawiciele amerykańskiej firmy Inter-Continental Development Group, Banku Wschodniego z siedzibą w Białymstoku przedłożyli Wojewodzie Łomżyńskiemu i Prezydentowi Łomży ofertę dostaw domów jednorodzinnych tejże firmy.

W ofercie czytamy, że:

— klient - inwestor zakupuje domy w ilości będącej wielokrotnością 50-ciu domów,

— przygotowuje teren, uzbraja go w DROGI!, energię elektryczną, kanalizację, gaz i wodę,

— przygotowuje odpowiednie fundamenty.

Oferta dotyczy domów dostarczanych na zasadzie „turn key” (bez uwzględnienia opłat celnych i ewentualnych podatków - opłaty takie ponosi INWESTOR).

Dostarcza się i montuje domy pojedyncze, bliźniaki lub szeregowe tj wielorodzinne o powierzchni od 100 do 180 metrów kwadratowych. Baza cenowa 1 m kw. wynosi 240 \$/m kw. i jest ceną każdorazowo negocjowaną w zależności od typu zakupionych domów w danym kontrakcie. Cena powyższa obejmuje dom jednorodzinny wyposażony jak niżej:

— ściany zewnętrzne z pustaków ceramicznych o wymiarach 460x230x230 mm, drewnianych ścian wewnętrznych, drewnianej konstrukcji dachu,

— kuchnia wyposażona jest w: dwukomorowy zlewozmywak ze stali nierdzewnej i baterię z elektrycznym młynkiem mielącym odpady, układ filtrujący wodę spożywczą, laminowane blaty kuchenne nad szafkami, cokół ceramiczny wokół kuchni, terrakotę na podłodze, oświetlenie

górne, kuchnię gazową lub elektryczną oraz kuchnię mikrofalową, zmywarkę do naczyń oraz lodówkę.

— łazienka nr 1 wyposażona jest w: emaliowaną wannę stalową, emaliowaną umywalkę z porcelanową obudową, obudowę ceramiczną wanny, winylową podłogę, lustro, apteczkę szafkę pod umywalką,

— łazienka nr 2 wyposażona j.w. ale zamiast wanny jest natrysk,

— dom posiada ponadto: oświetlenie holu i szafki w holu, terrakota w holu, oświetlenie ganku, przesuwane drzwi gospodarcze (drugie wejście z domu), stalowe ramy drzwi wejściowych wyposażone w blokady przeciwwyważeniowe oraz zamek patentowy, okna otwierane w pionie i poziomie w całym domu, wentylator elektryczny w części jadalnej i głównej sypialni, bojler na gaz 130 l, pełną instalację elektryczną 220 V ze skrzynką z przełącznikami na ganku, centralne ogrzewanie oraz „air condition” system z pompą ciepłą, tapety na ścianach (10 lat używania), zewnętrzne oświetlenie domu, instalacja telefoniczna w kuchni, salonie i sypialni, instalacje przewodów elektrycznych typu R-46 w całym domu, suche tynki wewnątrz domu, metalowe ramy okienne w całym domu, zewnętrzne sztukaterie z elementami dekoracyjnymi z drewna, garaż z drzwiami z aluminium otwierany na podczerwień, sufity kasetonowe, cokół drewniany wokół domu.

Wymienione wyposażenie jest w cenie domu. Za dodatkową opłatą rzędu 2-3000 \$ można uzyskać między innymi: pralkę, suszarkę, żaluzje i markizy w oknach, dodatkowe wentylatory elektryczne, tapety o wyższym standardzie

(20 lat używania), kamerę video na wejściu, podłogę winylową w kuchni oraz liczne urządzenia ppoż.

## WARUNKI PŁATNOŚCI

— przy ilości 50 domów płatność akredytową po 30 dniu od daty podpisania kontraktu w wysokości 40% kontraktu; reszta 60% kredyt.

— przy ilości powyżej 100 płatność akredytową w 2 ratach po 20% w 30 i 60 dni od daty zawarcia kontraktu; reszta 60% kredyt.

Kredyt oprocentowany rocznie na 2%; spłata w 60 ratach miesięcznych. Od daty podpisania kontraktu domy są gotowe do zasiedlenia po 180 dniach (o ile są spełnione warunki „założeń”).

Przykład oferty dla domu ca 140 m kw.

— wartość domu 140 m <sup>2</sup>	33.330 \$
— przedpłata 40%	13.332 \$
-----	
do sfinansowania	22.048 \$
oproc. kredytu na 5 lat	2.050 \$
-----	
razem obciążenie domu	22.048 \$
spłaty miesięczne 60 rat po około	368 \$

Inwestor chcący otrzymać ofertę w w/w cenie powinien przedstawić: list intencyjny z deklaracjami ilości domów, akceptację warunków wstępnych, określenie terminu zakończenia budowy oraz przedstawienie tzw. standingu finansowego firmy wydanego przez bank inwestorowi z klauzulą możliwości otrzymania gwarancji pod zaciągnięcie kredytu.

WARUNKI POWYŻSZE  
SĄ WAŻNE  
DO 31 MARCA 1992 ROKU



## KRONIKA PRACY URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO LISTOPAD 1991

● W pierwszej dekadzie listopada Informatyk Wojewódzki Pan Marek Mazewski przeprowadził cykl szkoleń w zakresie stosowania i wykorzystania technik komputerowych przez pracowników biur pracy.

● Przy dużym udziale Wydziału Spraw Społecznych UW przygotowano bogaty program obchodów Święta Niepodległości. Odbyły się m.in. koncerty Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, chóru katedralnego, występy aktorów scen warszawskich, zespołu Czarne Berety.

● Z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Przekształceń Własnościowych, Przemysłu i Handlu, a także kierownictwa Krajowej Izby Gospodarczej, Wojewody Łomżyńskiego, Prezydentów Łomży dokonano 9 listopada otwarcia Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

● 11 listopada Wojewoda Łomżyński w towarzystwie kierownictwa Urzędu Rejonowego w Łomży uczestniczył w otwarciu piekarni „Piekpol” w Łomży. Właściciele firmy Panowie J. Gołębiewski i W. Sasinowski dla zapewnienia właściwej jakości pieczywa sprowadzili specjalistyczny sprzęt z Francji. Pomogła im w tym obecna na otwarciu Pani Anne Krzemiński stale mieszkająca we Francji. Jest to jedna z pierwszych tego typu piekarni w kraju.

● 13 listopada Wojewoda Łomżyński spotkał się z członkami Społecznego Komitetu Remontu Szpitala w Ciechanowcu. W trakcie spotkania omówiono sprawy związane z finansowaniem remontu szpitala.

● W ramach doskonalenia systemu obronnego państwa przedstawiciele Biura Bezpieczeństwa Narodowego przy Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej przeprowadzili w dniach 14 i 15 listopada wizytację województwa łomżyńskiego. Serdecznie witając zespół wizytujących osób pod kierownictwem Szefa Departamentu Systemu Obronnego Biura Bezpieczeństwa Narodowego generała brygady Czesława Laszczkowskiego, Wojewoda Łomżyński Jerzy Brzeziński zapoznał szacownych gości z charakterystyką województwa oraz podjętymi działaniami w zakresie obronności. Szef zespołu Cz. Laszczkowski podziękował Wojewodzie J. Brzezińskiemu za osobistą prezentację omawianych zagadnień. Podkreślił konsultacyjny charakter dwudniowego spotkania, służącego przede wszystkim wypracowaniu nowych rozwiązań wynikających z przebudowy systemu politycznego i ekonomiczno-gospodarczego państwa.

● 20 listopada gościem Wojewody J. Brzezińskiego był radca ambasady Republiki Francuskiej Pan Monod-Gayrand. W czasie rozmowy z udziałem Prezydenta Łomży M. Przeździeckiego dyskutowano na temat możliwości współpracy województwa łomżyńskiego z jednym z regionów Francji oraz Łomży z miastem bliźniaczym. Współpraca w początkowym okresie obejmowałaby: handel, doradztwo w dziedzinie bankowości, wymianę kulturalną. Omówiono także funkcjonowanie Domu Inicjatyw Społecznych, do uruchomienia którego w znacznym stopniu przyczynili się Francuzi.

## POSIEDZENIE KOLEGIUM WOJEWODY

● 21 listopada odbyło się posiedzenie Kolegium Wojewody, na którym przedstawiono następujące materiały:

1. Informację o rozwoju działalności gospodarczej na terenie gmin województwa łomżyńskiego (materiał przygotował Wydział Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego).
2. Ocenę sytuacji w rolnictwie - zagospodarowanie pól rolnych (materiał przygotował Wydział Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego).
3. Informację o postępowaniu w sprawach wydawania dokumentów podróży, kart stałego pobytu i dowodów tożsamości cudzoziemcom (materiał przygotował Wydział Spraw Obywatelskich).
4. Informację o zaawansowaniu przekształceń organizacyjnych w województwie łomżyńskim w 1991 r. (materiał przygotował Wydział Polityki Regionalnej).

Kolegium Wojewody, które tworzą dyrektorzy Wydziałów UW, po zapoznaniu się z materiałami i dyskusji zaleciło skonkretyzowanie i rozbudowanie wniosków wynikających z tychże materiałów. W kolegium Wojewody wziął udział Przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego Pan Stanisław Jabłoński.

## UZUPEŁNIENIE INFORMACJI O STRUKTURZE ORGANIZACYJNEJ URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

● W uzupełnieniu informacji o strukturze organizacyjnej UW dodać należy, że występuje w niej i działa **Pełnomocnik Wojewody ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych**.

Zakres pełnomocnictwa obejmuje koordynację realizacji zadań służących przeciwdziałaniu alkoholizmowi na obszarze naszego województwa. Zadania te określa ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

Przed wszystkim do zadań Pełnomocnika należy:

- przedstawianie wniosków, występowanie z inicjatywami dotyczącymi ograniczenia spożycia napojów alkoholowych oraz leczenia odwykowego,
- opiniowanie rozwiązań organizacyjnych, rozstrzygnięć i ocen przedstawionych przez jednostki zajmujące się dystrybucją napojów alkoholowych,
- opiniowanie projektów rozstrzygnięć dot. finansowania zadań wynikających z ustawy,
- współdziałanie z innymi organami, organizacjami, kościołami i instytucjami społecznymi w zakresie rozwiązywania problemów alkoholowych,
- reprezentowanie Wojewody w kontaktach z innymi organami administracji państwowej.

Funkcję Pełnomocnika Wojewody ds. Profilaktyki pełni mgr **Wojciech Kossakowski**, Urząd Wojewódzki w Łomży, ul. Nowa 2 tel. 42 - 71 wewnętrzny 126.



**KORESPONDENCJA**

Prokuratura Wojewódzka  
w Łomży  
ul. Dworna 16 kod 18-400

Łomża, 1991-12-02

Nr. A-III-06/33/91

Redakcja  
„WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKICH”  
18-400 Łomża

Odpowiadając na pytania postawione w „Wiadomościach Łomżyńskich” nr. 1(45) pragnę poinformować, że sprzedaż pism pornograficznych stanowi przestępstwo przewidziane w art. 173 par. 1 KK. Nie można więc mówić o ograniczaniu sprzedaży, gdyż jest ona całkowicie zabroniona.

Jeżeli fakty takie będą miały miejsce, to organa ścigania zmuszone będą prowadzić postępowania karne.

Spółeczeństwo województwa łomżyńskiego reprezentuje wysoki poziom etyczno-moralny. Wiele instytucji prowadzi działalność wychowawczo-uświadamiającą. Fakty te powodują, że rozpowszechnianie pornografii, podobnie jak wiele innych negatywnych zjawisk społecznych, w naszym województwie występuje marginalnie.

W ostatnich miesiącach pojawiły się natomiast w sprzedaży pisma zawierające min. treści erotyczne, nie stanowiące jednak pornografii. W świetle obowiązującego prawa sprzedaż ich nie jest zabroniona. W związku z tym prokuratura nie posiada uprawnień, aby ją ograniczać. Sprzedaż tych pism nie może naruszać norm zawartych w art. 141 KW (zakaz umieszczania w miejscu publicznym nieprzystoitych ogłoszeń, napisów, rysunków), gdyż w przeciwnym wypadku stanowić będzie wykroczenie. Stosowanie się do tych norm w najbliższym okresie zostanie sprawdzone.

Odpowiadając na drugie pytanie uprzejmie informuję, że zarówno homoseksualizm, jak też sprzedaż pism dla homoseksualistów nie są

w naszym kraju prawnie zabronione. Jest to bardziej problem biologiczny i ewentualnie etyczno-moralny aniżeli prawny. Jeżeli pisma te sprzedawane będą z zachowaniem norm zawartych w art. 141 KW (tak dotychczas jest), to nie widzę w tym zakresie szczególnych zadań dla prokuratury. Wydaje mi się, że pytanie to powinno być skierowane do innego adresata.

Osobiście uważam, że w zwalczaniu rozpowszechniania pornografii dominować powinny działania wychowawczo-uświadamiające. Represja karna powinna być ostatecznością. Możliwość szerokiej działalności w tym zakresie będą z pewnością miały „WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE”.

Z poważaniem

PROKURATOR WOJEWÓDZKI  
mgr. E. Wildner

*Od redakcji:*

*Do zagadnień przedstawionych w niniejszym liście powróćmy w najbliższej przyszłości.*

(Red.)

**Ś.†P.**

**HELENA CZERNEK**  
DZIAŁACZKA TPZŁ

Współzałożycielka i długoletni sekretarz  
Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego  
im. Wagów i członek innych Towarzystw

ZMARŁA DNIA 19.XII.1991 W ŁOMŻY

*Cześć jej pamięci*

Zarząd Główny  
i Zarząd Oddziału  
TPZŁ

**SPROSTOWANIE**

Przepraszamy panią Agatę Reszewicz za przypisanie artykułu jej autorstwa p.t. „Cmentarz Łyczakowski” zamieszczonego w WŁ Nr 2 str. 24 - innej osobie.

Błąd wynikł nie z winy redakcji.



# KOLEDNICY NA LINII I NA CZASIE

Rysuje: Joanna Zaremba



# RODZYNKI ZE SZKOLNYCH ZESZYTÓW

● *Jacek Soplica jako młody chłopiec był odważny, silny, porywczy. Cechy te odziedziczył po wojnie.*

● *Baszta jest to wysoka wieża, w której stoi strażnik, który głośno krzyczy, że atakuje wróg.*

● *Akcja „Marcina Kozery” działa się w pierwszej wojnie światowej, kiedy on miał lekcje geografii.*

● *Stas Tarkowski pojechał na polowanie i zauważył w nocy białego człowieka. To był Henryk Sienkiewicz.*

● *Cześnik leciał na bogactwo Podstoliny.*

● *Sienkiewicz nie wiedział czy umiał pisać, kiedy uczono go śpiewać.*

● *Żona modna kazala sadzić drzewa cytrusowe, domek pustelnika, szemrzący strumyk, altanę a nawet i baseny wokół fontanny.*

● *Szliśmy przez jednorodzinne domki.*

● *Szkapę chciała jak najlepiej.*

● *Egipcjanie stawiali mumie dlatego, że mogli potem czuć pana.*

Wybrała: OSA



Jerzy Rudnicki

## JAK W DAWNEJ ŁOMŻY ZBIERANO ZNACZKI

**W** okresie międzywojennym Łomża była miastem powiatowym o wysokiej kulturze. Miasto posiadało cztery kina, w których wyświetlano nie tylko filmy ale i wystawiano rewie oraz sztuki teatralne. Słynęło z doskonałych szkół jak Wyższe Seminarium Duchowne, Seminarium Nauczycielskie, Szkoła Przemysłu Drzewnego (w Polsce były jedynie dwie takie szkoły), Gimnazjum Męskie i Żeńskie oraz Żydowskie, wiele Szkół Powszechnych. Było to miasto szkół i emerytów, ale miasto tętniące życiem.

Nic więc dziwnego, że i w Łomży znaleźli się ludzie interesujący się znaczkami. Co prawda, filatelistyka łomżyńska nie ma tak bogatych tradycji, jak inne większe ośrodki miejskie w Polsce np. Kraków, czy Warszawa, nie mniej jednak wiele poważnych osób zajmowało się kolekcjonowaniem znaczków. Zbióractwo filatelistyczne szczególnie pasjonowało młodzież. Znaczek z dalekiej Japonii czy Hondurasu niewątpliwie obiecywał egzotyczną przygodę. Spośród dorosłych zbieraczy szczególnie byli znani: ks. H. Betto, M. Gregorek, J. Dąbkowski, Dębicki, Wyrzykowski, Zejer i in. Zbierano wówczas przeważnie znaczki stemplowane. Dlatego zbieracze rekrutowali się z ludzi mających dostęp do korespondencji urzędowej np.: sądowej, parafialnej itp. Poza tym stempel na znaczku gwarantował jego autentyczność i oryginalność. Już bowiem w tym okresie pojawiały się fałszerstwa znaczków. Zbieranie znaczków stemplowanych tak weszło u niektórych zbieraczy np. u pana Gregorka w zwyczaj, że w okresie powojennym, gdzie rozpowszechniło się kolekcjonerstwo znaczków niestemplowanych, pozostawali przy zbieraniu tradycyjnym.

W 1935 r. przy Pl. Kościuszki w Łomży, w jednym z secesyjnych budynków otworzył księgarnię oraz sklep z artykułami piśmiennymi pan Putkowski. W tym sklepie między innymi można było kupić znaczki pocztowe. Droższe i rzadsze znaczki były wyłożone pod szkłem, natomiast masówka z całego świata jako bardziej dostępna dla uczniowskiej kieszeni była umieszczona w drewnianych skrzyniach. Można było dowoli w nich przebierać i wybierać. Pan Putkowski był i nauczycielem młodzieży w tej problematyce. Miał stały kontakt z poznańską firmą filatelistyczną pana Jana Witkowskiego.

Nadszedł rok 1939 i ciemna noc okupacji. W tym okresie powstał z inicjatywy pana Putkowskiego, a graficznie opracowany przez pana M. Gregorka, którego drugą pasją było malarstwo i grafika, projekt znaczków pocztowych miasta Łomży. Według projektodawców, znaczki te miały być wydane zaraz po wyzwoleniu jako opłata korespondencji miejskiej. Projekt graficznie został opracowany, ale realizacji się nie doczekał. A szkoda, byłby to niewątpliwie filatelistyczny rarytas. Może ktoś posiada i zgłosi do nas ten projekt?

## NIEOCZEKIWANE PRZYPADKI ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Rysuje: Joanna Zaremba





(RECENZJA)

Czesław Brodzicki

## KAZIMIERZ PUŁASKI — MARSZAŁEK ŁOMŻYŃSKI

Wydawnictwo TPZŁ Łomża 1988 r.

**K**siążka Czesława Brodzickiego pt. „Kazimierz Pułaski - marszałek łomżyński” jest już ósmą z kolei pozycją proponowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Inspiracją do jej napisania, a następnie wydania była sylwetka bohatera walk o niepodległość wielu krajów. Człowieka i żołnierza, szczególnie zasłużonego dla dwóch narodów: swej umiłowanej Ojczyzny i kraju Amerykanów. Do czasów obecnych wyznacza się generałowi Pułaskiemu miejsce wśród najpiękniejszych postaci bojowników „za wolność naszą i waszą”.

Dlatego pozycja Brodzickiego napisana jest w dwóch językach. Pierwsza część książki została przetłumaczona na język angielski, druga napisana w języku polskim. Autor w sposób zwięzły i przystępny przedstawia losy generała od dnia jego urodzin 4 marca 1746 roku.

Przyszedł na świat jako ósme dziecko Józefa Pułaskiego i Marianny z domu Zielińskiej. W grudniu 1767 roku złożył przysięgę walki „o wiarę i wolność” wraz ze swym ojcem i braćmi. Gdy 28 lutego 1768 roku na zamku w Barze ustanowiono konfederację, Kazimierz stanął wśród szeregu jej zwolenników pomagając ojcu. 6 marca tegoż roku otrzymał stopień wojskowy - pułkownika oraz komendę nad jedną z chorągwi. Na przełomie lat 1768/69 zdobył sławę w walce o obronę Berdyczowa i Okopów Świętej Trójcy. Po śmierci ojca wraz z bratem, Franciszkiem rozpoczęła samodzielne działania. 2 sierpnia 1769 r. wojska pod przywództwem pułk. K. Pułaskiego przechodząc Szczuczyn, Stawiski i Łomżę dotarły do Ostrołęki.

W dalszej części książki Cz. Brodzicki przedstawia szerokie powiązania Pułaskiego z ziemią łomżyńską, a szczególnie jej mieszkańcami. Te kontakty

stanowią właściwie myśl przewodnią całej książki.

Celem autora było ukazanie, w jakim stopniu pułkownik Pułaski zaangażowany był w sprawy dotyczące Łomży i za co Łomżniacy uhonorowali go tytułem marszałka. Według autora Pułaski przyjechał na sejmik łomżyński wraz ze swym bratem. Tu poznał marszałka zawiązanej konfederacji Szymona Suskiego, wojskiego łomżyńskiego. Konfederaci na czele z podkomorzym łomżyńskim Antonim Glinką „uprosili” wojskiego o oddanie marszałkostwa K. Pułaskiemu. Odybło się to 3 sierpnia 1769 r. w kościele parafialnym w Ostrołęce. Oryginał przysięgi złożonej przez marszałka zapisany został w księgach łomżyńskich. Autor przedstawia w książce zarówno tekst mowy wygłoszonej przez dygnitarzy, senatorów i urzędników jak i rotę przysięgi złożonej przez Pułaskiego, a zaczynającej się od słów „Ja Kazimierz Pułaski Bogu Wszeczmogącemu...”

Pobyt Pułaskiego w Łomżyńskim zaowocował utworzeniem z jego mieszkańców „dywizji” zwanej łomżyńską. Dzięki książce możemy prześledzić dalsze losy jej żołnierzy, jak również kolejne życie jej bohatera - marszałka łomżyńskiego. Brodzicki wspomina więc walkę, a następnie obronę Częstochowy, Zamścia, aż w końcu ucieczkę zagranicę. Pułaski ukrywał się w Dreźnie, Strasburgu, Nancy, Paryżu, nie mogąc wrócić do kraju. Brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej. Pełen niepokojów i obaw wyjeżdża do Ameryki, by rzucić się w wir walk o wolność narodu amerykańskiego i tu poległ w jego obronie w październiku 1779 roku.

Brodzicki w ten sposób kończy charakterystykę bogatego i niezwykle interesującego życia generała, bo taki tytuł nadało mu dowództwo amerykańskie. Jednakże należałoby tu wspomnieć szerzej o Pułaskim jako bohaterze Amerykanów.

We wrześniu 1777 r. generał bierze czynny udział w pierwszej bitwie na ziemi amerykańskiej nad rzeką Brandywine. W tym czasie cały wysiłek Pułaskiego szedł w kierunku przekonania naczelnego wodza i Kongresu o konieczności pomnożenia i przeorganizowania konnych formacji. Jednak jego plany nie zostały zrealizowane. Te niepowodzenia nie zrażają Pułaskiego. Bierze udział w walkach pod Germantown,

Hadolollnfield. W marcu 1778 r. udaje mu się uzyskać pozwolenie Kongresu na utworzenie samodzielnego legionu, którego siedzibę organizuje w Baltimore. Dalsze losy Pułaskiego to walki o Minisink, Charleston i w Południowej Karolinie. W październiku 1779 roku zostaje śmiertelnie ranny w szturmie na Sawannon i umiera na pokładzie statku „Wasp”. Wkrótce po śmierci jego imię otoczyła rycerska sława, czego dowodem są liczne pomniki m.in. w Waszyngtonie, Sawannon. Jego imieniem nazwano kilka miejscowości, o nim pisano wiersze. Prezydent Stanów Zjednoczonych - William Taft w 1910 roku, przy nowo odsłoniętym pomniku Pułaskiego powiedział: „Był to rycerz z krwi i kości, syn rycerskiego narodu, rycerski w postawie i zwyczajach, mężny, nieustraszony, odważny, śmiały - a zarazem kobiecej łagodności i uprzejmości, pełen słodyczy w obejściu...”

Książkę kończy wiersz Tadeusza Butlera „Do Łomżyńskiego marszałka”. Sam fakt, iż w Łomży ukazala się pozycja wspominająca związek Pułaskiego z Ziemią Łomżyńską uważam za doniosłe wydarzenie w naszym życiu kulturalnym. Dzięki temu postać marszałka zostanie przybliżona łomżniakom, pamięć o „ojcu kawalerii amerykańskiej” będzie wciąż żywa. Jest to sprawa ważną w życiu każdego narodu, by pamięć o jego bohaterach nie zginęła, by trwała jak niezniszczalna tarcza.

Autor książki postawił sobie za cel ukazanie związku Pułaskiego z Łomżą, a tym samym wzbogacenie historii miasta o nowe fakty i wydarzenia. Jeśli interesują lub interesowały Państwa dzieje dywizji łomżyńskiej lub samego Pułaskiego sięgnijcie po pozycję p. Czesława Brodzickiego „Kazimierz Pułaski - marszałek łomżyński”, książkę bogato ilustrowaną przez p. Krzysztofa Dobrowolskiego.

Ukazaniu się tej pozycji przyswieca jeszcze jedna idea, o której należałoby wspomnieć. Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej przeznaczają środki pieniężne na działalność wydawniczą i inne ważne społecznie cele. Taki pomysł uważamy za niezwykle fascynujący, więc życzymy powodzenia!

Dorota Jastrzębska

**KSIĄŻKA DO NABYCIA W TPZŁ  
przy ul. Polowej 22 w Łomży**



# ZMIANY W USTAWIE O ZATRUDNIENIU I BEZROBOCIU

Informację przygotowano w Wojewódzkim Biurze Pracy UW w Łomży

Z dniem 1 grudnia 1991 roku weszła w życie nowa ustawa o zatrudnieniu i bezrobociu, która wprowadziła istotne zmiany w zakresie pojęcia bezrobotnego, jego obowiązków i uprawnień. W myśl nowej ustawy bezrobotnym jest osoba zdolna do pracy i gotowa do jej podjęcia w ramach stosunku pracy w pełnym wymiarze czasu pracy, pozostająca bez pracy i nie ucząca się w szkole, z wyjątkiem szkół wieczorowych i zaocznych, o ile podjęła naukę w szkole wieczorowej lub zaocznej w okresie zatrudnienia, zarejestrowaną we właściwym dla miejsca zamieszkania rejonowym urzędzie pracy.

Bezrobotny nie może mieć mniej niż 18 lat ani też więcej niż 60 (kobiety) lub 65 (mężczyźni). Nie może też mieć prawa do emerytury, posiadać (współmałżonek też) gospodarstwa rolnego powyżej 1 ha przeliczeniowego albo gospodarstwa prowadzącego dział specjalny produkcji rolnej, a także prowadzić pozarolniczej działalności gospodarczej lub też podlegać ubezpieczeniu społecznemu z tytułu innej działalności (np. twórczej).

Bezrobotny ma obowiązek zgłaszać się do właściwego rejonowego biura pracy co najmniej raz w miesiącu oraz na każdorazowe wezwanie do pracy i uzyskania informacji o możliwościach zatrudnienia, przyuczania do zawodu lub przekwalifikowania.

Nie wolno mu odmówić dwukrotnie, bez uzasadnionej przyczyny, przyjęcia propozycji odpowiedniej pracy, przyuczania do zawodu lub przekwalifikowania.

Zasiłek przysługuje bezrobotnemu, jeżeli nie ma dla niego propozy-

cji odpowiedniej pracy, przyuczania do zawodu, przekwalifikowania, prac interwencyjnych, robót publicznych. Warunkiem jego otrzymania jest jednak pozostawanie w okresie 12 m-cy poprzedzających zarejestrowanie w stosunku pracy, stosunku służbowym lub działalności przez okres co najmniej 180 dni.

Generalnie maksymalny czas pobierania zasiłku dla bezrobotnych ustawa ogranicza do 12 miesięcy, a dla osób, które przepracowały powyżej: kobiety - 25 lat, mężczyźni - 30 lat, do 8 miesięcy.

Jedyny wyjątek od tej zasady uczyniono dla osób, którym niewiele czasu pozostało do emerytury. Do czasu jej przyznania mogą pobierać zasiłek osoby, które przepracowały: 30 lat - kobiety, 35 lat - mężczyźni, albo 15 lat w szczególnych warunkach, bądź też do emerytury pozostało nie więcej niż dwa lata.

Utrata zasiłku następuje w przypadku niestawiennictwa w urzędzie pracy lub dwukrotnej odmowy przyjęcia zaproponowanej pracy. Do ponownego nabycia prawa do zasiłku należy spełniać wszystkie kryteria, również warunek przepracowania 180 dni w roku poprzedzającym zarejestrowanie. Wówczas nabycie prawa do zasiłku następuje po upływie 90 dni od dnia ponownego zgłoszenia się w rejonowym urzędzie pracy.

Zasiłek nie przysługuje również bezrobotnemu, który:

- przebywa za granicą (o fakcie tym zobowiązany jest powiadomić urząd pracy),
- jest tymczasowo aresztowany,
- odbywa zasadniczą służbę wojskową,
- otrzymał pożyczkę na podjęcie działalności gospodarczej,
- osiągnął w miesiącu dochód przekraczający połowę najniższego wynagrodzenia,
- pozostaje we wspólnym gospodarstwie domowym ze współmał-

żonkiem osiągającym dochody przekraczające dwukrotnie przeciętne wynagrodzenie chyba, że dochód na członka rodziny nie przekracza 33% przeciętnego wynagrodzenia),

- pobiera zasiłek wychowawczy po ustaniu stosunku pracy lub stosunku służbowego,
- otrzymał wynagrodzenie lub odszkodowanie po ustaniu stosunku pracy lub odprawę po ustaniu stosunku służbowego,
- odmówił poddania się badaniom lekarskim mającym na celu ustalenie zdolności do pracy.

Bezrobotny, który porzucił pracę lub z którym umowa o pracę została rozwiązana bez wypowiedzenia z jego winy, uzyskuje prawo do zasiłku po upływie 90 dni od dnia zarejestrowania.

Wysokość zasiłku wynosi:

1. 70% wynagrodzenia - przez okres pierwszych 3 miesięcy,
2. 50% wynagrodzenia - przez dalsze 6 miesięcy,
3. 40% wynagrodzenia - po upływie 9 miesięcy.

Bezrobotnym absolwentom przysługuje zasiłek w wysokości 33% kwoty przewidywanego przeciętnego wynagrodzenia po upływie 3 m-cy od zarejestrowania się.

Młodocianym, z którymi rozwiązano umowę o pracę w celu przygotowania zawodowego z przyczyn dotyczących zakładu pracy, absolwentom specjalnych szkół podstawowych oraz osobom niepełnosprawnym przysługuje zasiłek w wysokości 11% przewidywanego przeciętnego wynagrodzenia.

Zasiłek nie może być niższy niż 33% kwoty przewidywanego przeciętnego wynagrodzenia i nie może przekraczać kwoty tego wynagrodzenia.



**WSZYSTKIM KLIENTOM**  
*oraz*  
**SYMPATYKOM**  
**PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ**  
*najlepsze życzenia*  
**ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE**  
*składa*  
INSPEKTORAT UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE  
W ŁOMŻY

*Wesołych Świąt  
Bożego Narodzenia  
i wielu radosnych  
chwil fotografowania  
w Nowym 1992 roku*

*swoim klientom życzy*

**persphoto**  
EXTRA

*Łomża, Stary Rynek 22, tel. 46-53*



Roman Ciborowski

## WSPOMNIENIA

## ROZDZIAŁ II

## LATA SZKOLNE c.d.

**J**ako dziesięcioletni chłopiec, wychowywany w domu rodzinnym w duchu patriotyczno-religijnym, dowiedziałem się już pierwszego dnia w szkole, że język polski jest psim językiem (sobaczij jazyk) i że tego języka w obrębie murów gimnazjalnych używać nie wolno, - za mówienie po polsku w murach szkoły grożą surowe kary, aż do wydalenia ze szkoły włącznie.

Gospodarz klasy (wychowawca), do której uczęszczałem pierwszego roku, niejaki pan Deniskiewicz - Moskal zapamiętały - stosował oryginalną metodę oduczania swych wychowanków porozumiewania się językiem rodzinnym między sobą. Przysłuchiwał się gdzieś z ukrycia rozmowom chłopców i jeżeli usłyszał słowo wymówione po polsku, wyłaniał się z ukrycia, podchodził do delikwenta, chwycił go palcami za włosy z tyłu głowy nad karkiem, ciągnął go, szarpiąc ciągle za włosy w tym bardzo czułym miejscu, do kąta i tam, podciągając ciągle biadaka za włosy, mówił słodkim głosem: „Będziesz jeszcze kiedy mówił tym psim językiem (budiesz jeszcze po sobaczii)” dopóki chłopak nie przyrzekł mu, że nie będzie już nigdy. Wtedy go puszczał z przestrożą: „pamiętaj - niech ja cię jeszcze raz złapię na tym, to no”...

Oczywiście, że ta metoda nie tylko nie osiągała celu, ale przeciwnie, budziła nienawiść i bunt w młodocianych sercach. Na szczęście takich Deniskiewiczów nie było wielu.

Wszyscy pedagodzy Moskale zwalczali używanie polskiej mowy w gimnazjum, ale nie wszyscy stosowali tak brutalne metody, jak pan Deniskiewicz. Krótko jednak miałem z nim do czynienia, gdyż przeniesiono do gdzieś indziej. Najczęściej, jako karę za mówienie po polsku, stosowano pozostawianie delikwenta w klasie po skończonych lekcjach na godzinę lub dwie.

System Apuchtinowski zawiódł zupełnie. Brutalność stosowana przez pedagogów typu Deniskiewicza, aby wzbudzić zamiłowanie do języka rosyjskiego i zniechęcić młodzież do posługiwania się mową ojczystą, wywoływała skutki wprost odwrotne, rodząc nienawiść nie tylko do języka, ale i do samych Moskali oraz wszystkiego co rosyjskie, - natomiast wzmacniało miłość, szacunek i przywiązanie do mowy ojców wśród młodzieży gimnazjalnej. Toteż zorientowano się u góry dość szybko i system Apuchtinowski złożono do lamusa. Wprawdzie zakaz używania języka polskiego w murach gimnazjalnych nie został odwołany aż do końca, ale przestano go w praktyce stosować tak rygorystycznie. Pod koniec zaś chwycono się metod mocno złagodzonych i stosowano raczej zachętę do brania udziału młodzieży w różnych imprezach rozrywkowych, urządzanych przez władze szkolne w charakterze i stylu rosyjskim. Ale o tym później.



Pedagodzy nasi składali się, jak wspomniałem powyżej, przeważnie z Moskali, naślanych z głębi Rosji. Wprawdzie było wśród nauczycieli gimnazjum kilku Polaków, musieli oni jednak być lojalni wobec swych władz i ich wymagań, a były nawet jednostki, które tę lojalność posunęły aż do przesady.

Stosunek zaś uczniów do swych nauczycieli i wychowawców od samego początku aż do końca był wrogim, zwłaszcza do wielu z nich. Do innych był raczej obojętny, ale podejście czysto żakowskie, t.j. nigdy nie szkodzi temu lub innemu splotać jakiegoś złośliwego figla, ale tak, żeby nie było wiadomo, kto się tego dopuścił.

Do przedmiotów wykładanych nam nikt z naszych pedagogów nie potrafił wzbudzić ani zamiłowania, ani zainteresowania, ot, kuliśmy, bośmy musieli uzyskać promocję do klasy następnej. Do szczególnie nieciekawych, a nawet zniechęcających przedmiotów należały: język rosyjski i historia, a szczególnie historia Rosji.

Bardzo wysokie wymagania stawiano nam, polskim uczniom, z języka, a potem z literatury rosyjskiej. Wychodzono z założenia, że Polak z tych przedmiotów nie może uzyskać wyższej noty niż 3 - dostatecznie, a bardzo często tylko 2 - niedostatecznie. Historia zaś Rosji nauczana była według podręcznika Iłowajskiego, spreparowanego specjalnie dla szkół na terenie okręgu warszawskiego. Przez cały ten podręcznik przebiegała się czerwoną nicią, że wszystko co szlachetne, bohaterskie, wspaniałomyślne i dostojne, to po stronie Rosji, a wszystko co fałszywe, tchórzliwe, niewdzięczne i niskie, to zawsze ze strony Polaków, jeżeli była o nich mowa w tym podręczniku. Ale historii Rosji, choć nienawidzieliśmy tego przedmiotu, uczyliśmy się przykładowo i znaliśmy dobrze, korzystając raczej z lektury pozaszkolnej, bardziej obiektywnej.

Co do języka i literatury rosyjskiej, też znaliśmy ten przedmiot nie gorzej od naszych kolegów Rosjan, a może nawet i lepiej. Dowodem tego niech służy fakt, że niektórzy nasi koledzy, którzy z powodu przeniesienia służbowego ich ojców znaleźli się w gimnazjum gdzieś w głębi Rosji, celowali tam właśnie z tych przedmiotów. A u nas jechali zaledwie na trójkach, gęsto przetykanych dwójkami.





Rosyjskiego nie lubiłem nigdy, począwszy od elementarza, a na klasie ósmej skończywszy. Nauka tego języka sprawiała mi duże trudności. Przez bardzo długi czas nie mogłem połączyć się, zwłaszcza w pisowni, która w tych czasach była bardzo skomplikowana i długo stanowiła dla mnie trudną do rozwiązania zagadkę. Stale na tym tle miałem nieporozumienia ze swymi nauczycielami, którzy sypali mi dwójkami jak z rękawa. To też rzadko mi się udawało uzyskać promocję do następnej klasy bez poprawki z rosyjskiego na po wakacjach. Wakacje przez to miałem przeważnie popsute.

Ale choć nienawidziłem tego przedmiotu całą duszą, a zwłaszcza jego wykładowcy Anatolia Wasiljewicza Skworcowa, podczas wakacji przygotowywałem się starannie do tej poprawki i jakoś zawsze udawało mi się przez nią przebrnąć. Pracowałem jednak dużo, nie tylko przerabiając materiał obowiązujący, ale też czytując wielu autorów rosyjskich na głos i przepisując uważnie całe stronicę z ich dzieł. Z klasy siódmej do ósmej poprawka z rosyjskiego mnie ominęła.

Podejrzewałem Anatolia Wasiljewicza o specjalną niechęć do mnie i sekowanie. I nie myliłem się, czego dowodem niech posłuży następujące zdarzenie. Pewnego dnia, będąc już uczniem siódmej klasy, zostałem wywołany przez pana Skworcowa do katedry dla odpowiedzi z zadanej na ten dzień lekcji. Kiedy odpowiadałem na dawane mi pytania, wszedł do klasy dyrektor gimnazjum Makiej Osipowicz Ławrowskij. Był to już mocno starszy pan, pedagog dobry, wykladał języki starożytne, a i człowiek bezstronny. Miał on zwyczaj obchodzenia klas podczas lekcji innych nauczycieli. Siadał zwykle na pierwszej ławce obok ucznia tam siedzącego i przysłuchiwał się albo wykładowi nauczyciela, albo odpowiedzi ucznia, nie wtrącając się, tylko coś sobie zwykle notując. Ja kontynuowałem swe odpowiedzi, a dyrektor się im przysłuchiwał. Po minie zaś Skworcowa zauważyłem, że czuje się coś niewyraźnie. Kiedy skończyłem, dyrektor przewracając w swych notatkach, zwraca się do siedzącego za katedrą nauczyciela mniej więcej w ten sposób: - panie profesorze, ja widzę tu w swych notatkach, że Ciborowski ma u pana noty przeważnie niedostateczne, a z odpowiedzi ucznia słyszę, że ma on przedmiot opanowany

i wysławia się po rosyjsku bez zarzutu. Skworcow na chwilę zaniemówił, opanował się jednak i mówi: - Tak jest, Ekscelencjo, Ciborowski ostatnio wykazuje duże postępy w nauce tego przedmiotu, widać pracuje nad nim więcej. A ostatnie jego wypracowanie na egzaminie poprawkowym było tak dobrze napisane, że z przyjemnością postawiłem mu czwórkę (dobre). Dyrektor uśmiechnął się, wstał, kiwnął nam głową i wyszedł. Ja tryumfowałem, Skworcow wyglądał jak zmyty, a klasa po skończonej lekcji gratulowała mi sukcesu, twierdząc, że już do ukończenia gimnazjum nie doznam żadnych przykrości ze strony Anatolia Wasiljewicza, zresztą i sam czułem, że tak będzie. Istotnie do czasu, dopóki nie opuściłem gimnazjum, nie miałem z nim żadnych kłopotów.

Do najbardziej polakożerczo nastawionych pedagogów w naszym gimnazjum należał w pierwszym rzędzie „batuszka”, pop prawosławny, wykładający naukę religii kolegom Rosjanom. Następnie wspomniany już Anatolij Wasiljewicz, który tak mi załatwił za skórę, że jeszcze obecnie śni mi się czasami, kiedy męczą mnie nieprzyjemne sny. Dalej wszyscy po kolei tzw., inspektorzy gimnazjalni, wykładający język rosyjski w klasach niższych. Zmieniali się oni dość często za mego pobytu w szkole. Ostatnim z nich był niejaki pan Rożestwienskij, najgłupszy ze wszystkich swych poprzedników, o usposobieniu i mentalności Poryszkiewiczza. Dyrektorów zmieniło się czterech. Ostatnim był wspomniany wyżej, ekscelencja Ławrowskij, nazywaliśmy go „Słoniem”, taki miał wygląd. Ale był on bodaj najlepszym z nich. Starał się być w poprawnych stosunkach z młodzieżą, był wyrozumiały i bezstronny. Na ogół lubiliśmy go, o ile można było lubić Moskala i mieliśmy do niego dużą dozę zaufania. Zupełnym przeciwieństwem jego był niejaki pan Michalewicz, stosunkowo młody człowiek o dobrej prezencji. Podobno posadę tę w tak młodym wieku otrzymał dzięki żonie - jak mówiła plotka. To był nie tylko polakożerca, ale i szpicel. Przyjaźnił się z miejscowym pułkownikiem żandarmerii, a wśród uczniów wyszukał sobie donosiciela, któremu płacił za donosy na kolegów. Był to niejaki Szachnarowicz. Historia skończyła się w niedługim czasie skandalem. Michalewicz wyleciał z posady dyrektora gimnazjum, a Szachnarowicza wyrzucono ze szkoły.

Przyczynił się do tego wykładowca historii powszechnej, niejaki pan Dolińskij, młody człowiek. Po uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego przysłano go do nas. Była to jego pierwsza posada. Prześiąknięty był jeszcze atmosferą panującą wśród studentów i trzymał raczej z nami. On to wypenetrował, co zaczł jest Michalewicz i stosunek jego do Szachnarowicza. A widocznie nie był bez stosunków i miał plecy, więc spowodował awanturę, która wykończyła tamtych obu. Nabraliśmy po tym fakcie zaufania i sympatii do pana Dolińskiego.

Po Michalewiczu nastał właśnie „Słoń”. Był to człowiek zupełnie innego pokroju, o dużym doświadczeniu pedagogicznym i niegłupi.

Inni nasi pedagodzy nie wyróżniali się niczym szczególnym, nasz stosunek wzajemny był raczej poprawny.

(c.d.n.)





*składa Najserdeczniejsze  
Życzenia Świąteczne  
i Noworoczne*

\* \* \*

- GWARANCJA WYPŁACALNOŚCI
- PREMIE DLA „SWOICH” KLIENTÓW
- SZYBKA I SPRAWNA OBSŁUGA

● **JEŻELI JEŹDZISZ BEZ WYPADKU**  
to w obowiązkowym ubezpieczeniu OC mo- **60%**  
żesz otrzymać zniżkę składki w wysokości:

● posiadacze pojazdów, którzy **KONTYNUOWAĆ**  
**BĘDĄ W ROKU 1992** ubezpieczenie od od- **10%**  
powiedzialności cywilnej (OC) w PZU SKO-  
RZYSTAJĄ dodatkowej zniżki w postaci:

**PŁACĄC SKŁADKĘ JEDNORAZOWO  
KLIENCI OTRZYMUJĄ DAJSZE ZNIŻKI**

● **KLIENCI WYJEŹDZAJĄCY** za granicę  
korzystają ze zniżki składki w ubezpieczeniu **80%**  
**ZIELONEJ KARTY** w wysokości:

**UWAGA POSIADACZE BUDYNKÓW WCHODZĄCYCH  
W SKŁAD GOSPODARSTW ROLNYCH**

Tylko PZU zapewni Wam najkorzystniejsze warunki ubez-  
pieczenia obowiązkowego budynków!

● **W 1992 obowiązuje ZNIŻKA** w stosunku **25%**  
do roku ubiegłego w wysokości:

Nasz adres: **PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ  
ODDZIAŁ W ŁOMŻY**

**18-400 ŁOMŻA, PL. KOŚCIUSZKI 1**

● tel. 42-51, 23-41, 47-79





*Wesołych Świąt  
Szczęśliwego  
Nowego Roku*

*1992*

*życzy*

**TORVIL SA ŁOMŻA**

*ul. Śniadeckiego 2a, tel. 169 576 Fax 168 151*

**ZAPRASZAMY DO:**

**SALONU MEBLOWEGO** gdzie oferujemy  
MEBLE W SZEROKIM ASORTYMENCIE austriackiej firmy  
**WALTNER**

- Łomża, ul. Śniadeckiego 2a w godz. 10.00-20.00

**PAWILONÓW** gdzie prowadzimy sprzedaż  
ARTYKUŁÓW DELIKATESOWYCH ORAZ KOSMETYKÓW  
I WYROBÓW CHEMII GOSPODARCZEJ

- Łomża, ul. Śniadeckiego 2a w godz. 5.30-22.00 w niedzielę 7.00-22.00
- Łomża, ul. Długa 18 w godz. 6.00-22.00 w niedzielę 9.00-22.00

**KWIACIARNI \* KAMELIA** gdzie oferujemy  
KWIATY \* BUKIETY \* KOMPOZYCJE KWIATOWE

- Łomża, SALON MEBLOWY, ul. Śniadeckiego 2a

**Życzymy miłych zakupów!**